Nr. 268. We Lwowie Czwartek dnia 27 Września 1894. Rok XXVII.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct. za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem: [illegible] 24 zł. — półrocznie 12 zł. — [illegible] miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do [illegible] 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 [illegible] Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji [illegible] — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telef. Redakcji [illegible]

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie jedynie i wyłącznie: Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Klaubi.
W Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maass), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Dannenberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonji, Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu: Barck et Liebmann; w Paryżu: C. Adam 58 rue du Four.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 50 ct.
Prywatne korespondencje 12 i nekrologia 20 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza

Po wyborach.

Lwów 26. września.

Dwie ważne wiadomości przynosi telegraf dzisiejszy ze Sofji. Nie są one wprawdzie ze sobą zgodne, ale uwzględniając ich chronologiczne następstwo, można przypuścić, że obie zbliżone są do prawdy. Pierwsza wiadomość telegraficzna orzeka, że liberalni ministrowie Tonczew i Radosławow podali się do dymisji pod pozorem, że większość gabinetu zgrzeszyła w czasie wyborów przeciw konstytucji. W ich miejsce mają wejść do gabinetu dwaj wschodnio rumelijscy russofile, tak, że pierwotny gabinet koalicyjny przemieniłby się w gabinet ściśle konserwatywny i russofilski. To jest jedna wiadomość. Druga prostuje pierwszą i uzupełnia ją, donosi bowiem, że Tonczew po wszelkiej formie wniósł swoją dymisję, co zaś do Radosławowa nie wiadomo jeszcze nic pewnego.

Obie wiadomości charakteryzują w pewnej mierze wynik ostatnich wyborów bułgarskich do sobranja — łatwo zrozumieć, że z naprężeniem pewnem wyczekiwano rezultatu. Były to bowiem pierwsze wybory od czasu upadku Stambułowa. Cyfrowy rezultat jest już wiadomy, ale mimo to nie wiadomo jeszcze, jaki będzie wpływ wyborów na dalszy rozwój stosunków politycznych w Bułgarji. Liczebny stosunek większości ministerjalnej do mniejszości opozycyjnej jest dla rządu bardzo korzystny. W nowem sobranju znajduje się tylko trzydziestu dziewięciu deputowanych opozycyjnych przeciw stu czternastu zwolennikom rządu. Biorąc rzecz bezwzględnie, większość taka byłaby zupełnie wystarczającą i z taką większością każdy rząd może wygodnie istnieć. Ale zachodzi pytanie, czy większość ta jest istotnie jednolitą, czy cała idzie za rządem, czy w całości przyjmuje cały program rządowy — względnie program reprezentowany przez presydenta gabinetu.

W tej mierze, jak już zaznaczyliśmy, powyższe dwie wiadomości są bardzo charakterystyczne. Jednolitym w sobie gabinet Stoiłowa nigdy nie był, był on niejako koalicyjnym. Owoż okazuje się przedewszystkiem, że ta koalicja nie znalazła poparcia wśród opinji publicznej. Stronnictwo, którego reprezentantami w gabinecie są — a raczej byli ministrowie, Radosławow i Tonczew, stosunkowo małą tylko zdobyło liczbę mandatów. Sam Radosławow został wprawdzie wybrany, ale za to Tonczew nie potrafił uzyskać mandatu. Pojmujemy zatem rozgoryczenie tych dwóch ministrów i ich — dymisję, która według wszelkiego prawdopodobieństwa, pociągnie za sobą ten skutek, że stronnictwo liberalne przestanie należeć do większości ministerjalnej. Wynika z tego, co już zresztą zaznacza podana powyżej depesza, że nastąpi rekonstrukcja gabinetu w duchu ściśle konserwatywnym. Ale w takim razie nowa się nasuwa kwestja, a mianowicie, czy pozostała większość, zdecydowana jest popierać gabinet i dotychczasowy jego program.

Najważniejszym dotychczas punktem tego programu było, wstrzymanie się od wszelkich prowokacyj wobec Rosji, ale także od wszelkich na rzecz Rosji ustępstw. Przeprowadzenie tego programu nie było dla rządu rzeczą łatwą. Nie stała się ona i dzisiaj bynajmniej łatwiejszą. Przeważna część wybranych członków sobrania, to ludzie nowi i nie mogło być inaczej wobec tego, że w rozwiązanem sobranju siedzieli jeszcze zwolennicy Stambułowa. Wśród tych nowych, a światu politycznemu nieznanych ludzi, trudno przeprowadzić granicę między tymi, którzy się ograniczają na platonicznej wobec Rosji sympatji, a tymi, którzy swoim uczuciom dobitniejszy chcieliby dać wyraz. I w tem właśnie polega niepewność sytuacji. To jedno zdaje się nie ulegać wątpliwości, że po latach siedmiu Bułgarja posiada znowu sobranje, bądź co bądź, russofilskie, reprezentację, która szukać zechce przyjaźni i zbliżenia się do Rosji.

Nie wynika jeszcze naturalnie z tego, że wpływy rosyjskie wezmą już stanowczo górę w Bułgarji. Wybrani zwolennicy Stoiłowa pragną jeno przyjaźni z Rosją bez poświęcenia samodzielności Bułgarji, są oni stanowczymi przeciwnikami zwolenników Cankowa, którzy, celem uzyskania przebaczenia Rosji i dalszej jej życzliwości, przyjęli do swojego programu ponowny wybór księcia przez sobranje. W każdym więc razie rozprawy sobranja ze stanowiska międzynarodowego gotowe wiele zyskać interesu, zwłaszcza, że i Cankow ze szczupłą garstką przyjaciół politycznych dostał się do sobranja, a Wschodnia Rumelja wybrała prawie wyłącznie deputowanych russofilskich, którzy właściwie nie należą ściśle do stronnictwa ministerjalnego, ale popierać będą rząd, jeżeli stosunki Bułgarji do Rosji ukształtują się przyjaźnie. Czy to się stanie, dotychczas naturalnie nie wiadomo. Urzędowa Rosja zachowuje się dotychczas odpornie i za życzliwość swoją żąda ceny zbyt wygórowanej. Bez poświęcenia żywotnych interesów bułgarskich żaden rząd tej ceny płacić nie może i dlatego wszelkie horoskopy na przyszłość po wyborach wątpliwej są jeno wartości.

Sprawa poboru krajowych opłat konsumcyjnych.

Na mocy kraj. ustawy z dnia 15. kwietnia 1894 r. nr. 33 dz. u. kr. pobierane będą począwszy od 1. stycznia 1895 r. krajowe opłaty konsumcyjne, a to 50 centów od hektolitra piwa, 3 zł. od hektolitra 100 stopniowego spirytusu, a 4 zł. od hektolitra słodzonych wódek.

Ponieważ przed uchwaleniem tej ustawy powstała w sejmowej komisji podatkowej obawa, czy przez zaprowadzenie tych opłat w podwyższonej wysokości, konsumcja opodatkowanych napojów się nie zmniejszy, a tem samem czy fundusz kraj. propinacyjny nie dozna uszczerbku, powstała myśl, ażeby administrację poboru tych opłat objęła dyrekcja galic. funduszu propinacyjnego.

Na tej podstawie Wydział krajowy przez dłuższy czas prowadził rokowania z dyrekcją gal. fund. propinacyjnego, która znowu ze swej strony zapytała się swych dzierżawców, czy i pod jakim warunkiem nie byliby skłonni wydzierżawić także poboru opłat krajowych od konsumcyjnych.

Gdy większość dzierżawców propinacyjnych na to się nie zgodziła i gdy dyrekcja gal. fund. propinacyjnego w ten sam sposób, jak Wydział krajowy prawo poboru kraj. opłat konsumcyjnych w razie objęcia ich administracji, byłaby zniewoloną w drodze licytacji powiatami politycznymi i sądowemi wydzierżawić, przeto Wydział krajowy za wspólnem porozumieniem się z dyrekcją propinacyjną, uchwalił na ostatniej sesji swej zatrzymać zarząd administracyjny poboru kraj. opłat konsumcyjnych we własnym zakresie działania i w tym celu rozpisać ogólną licytację za pomocą piśmiennych ofert.

Licytacja ogłoszoną zostanie powiatami politycznymi i sądowymi, skoro tylko rozporządzenie wykonawcze do ustawy krajowej, zostanie przez namiestnictwo wydane.

Ogłoszenie licytacyjne wraz ze wzorem oferty, jak się z kompetentnego źródła dowiadujemy, prześle Wydział krajowy wszystkim stronom interesowanym, a mianowicie producentom, większym dzierżawcom propinacyjnym i gminom posiadającym własne prawo propinacji.

Najnowszy czciciel Bismarcka.

Zdawać się mogło, że to, co w ostatnich czasach pisaliśmy o mowach pustelnika z Warcina, na temat polityki „nowego kursu" w Niemczech, wystarcza zupełnie i całą sprawę można spokojnie odłożyć *od acta*, przejść nad nią do porządku dziennego. Tymczasem musimy do tych antipolskich mówek powrócić, a zmusza nas do tego artykuł wstępny *Warszawskiego Dziennika*, w którym ten ostatni, do niedawna jeszcze zacięty wróg żelaznego księcia, zachwyca się wprost „zdrowym" poglądem Bismarcka na politykę „nowego kursu". Polemizować z *Warsz. Dniewnikiem* nie będziemy, szkoda bowiem na to czasu, artykuł zaś z obowiązku dziennikarskiego musimy przytoczyć chociażby tylko w streszczeniu.

„Dzięki wszystkim ustępstwom na polu religijnem, szkolnem a nawet wojskowem — pisze *Warsz. Dn.* — żywioł polski podniósł głowę; polska propaganda w Poznaniu prowadzoną jest z niezwyczajną energją pod egidą arcybiskupa Stablewskiego, który onego czasu oświadczył w parlamencie, iż „Polakom nie można zabronić, aby się spodziewali i oczekiwali odrodzenia Ojczyzny"; utwierdziła się ona w Prusach zachodnich i przeniosła się na Prusy wschodnie i Górny Szląsk.

Polonofilstwo „nowego kursu" w polskich prowincjach Prus stworzyło porządek a raczej „nieporządek" rzeczy, przypominający wilję powstania z 1848 r. Tak np. polsko-narodowe demonstracje odbywają się zupełnie bez przeszkody jubileusz Kościuszkowski odprawiono uroczyście w Bydgoszczy, przyczem aranżer uroczystości zupełnie bez obsłonki radził zebranym chłopom, „aby się wzięli za topory i kosy w celu odbudowania Ojczyzny" i wmawiał w nich, że „króla nie mają, ale za to prymasa, któremu powinni być posłuszni." Najgorszem ze wszystkiego dla sprawy niemieckiej jest to, że stan urzędniczy w prowincjach polskich przeniknięty jest od stóp do głów polskiemi sympatjami i bojaźnią, „aby nie obrazić nadzwyczaj drażliwego uczucia narodowego Polaków." Urzędnicy nietylko zamykają oczy na demonstracje polskie, lecz wszędzie dźwigają Polaków naprzód na szkodę Niemców; tak było w Królewcu i Marienburgu w czasie pobytu tam cesarza; w tem ostatniem mieście wygłosił cesarz Wilhelm II swoją wysoce patrjotyczną mowę przed słuchaczami, wśród których przeważał żywioł polski... W celu uzupełnienia obrazu dodamy, iż „polakujący" (*poliakujuszczij*) prezydent Poznania wszystkiemi siłami przeszkadzał wycieczce Niemców do Berlina — z obawy, aby nie rozgniewać (!!) Polaków, a komendant miejscowego korpusu odmówił muzyki wojskowej.. Oto na jakiem tle rozegrała się wspaniała manifestacja warcińska, oto porządek rzeczy, który pobudził Niemców poznańskich do szukania w osobistem zbliżeniu się do Bismarcka moralnej podpory w walce z wojowniczym polonizmem w celu służenia narodowej i państwowej sprawie."

W dalszym ciągu streszcza *Warsz. Dniewnik* mówki Bismarcka i kończy swój artykuł następującemi słowy:

„Całe (!?!) Niemcy bardzo sympatycznie odezwały się na mowę Bismarcka, a pojawienie się poznańskiej deputacji w Warcinie, jest wymownym dowodem, iż moralny punkt ciężkości niemieckiej polityki znajduje się nie w Berlinie, i że w chwili ciężkich prób Niemcy zwracają oczy nie na teraźniejszych rządców, lecz na swojego *Alt-Kanzler'a*. Warcińska manifestacja — to pośrednia odpowiedź na mowę cesarską w Królewcu. Utożsamił on tam siebie z ekonomiczną polityką hr. Capriviego i chciał zmusić do milczenia opozycję agrarną, co mu się jednak tylko w części udało. Warcińska manifestacja dowiodła mu, że w Niemczech jest grunt, na którym opozycji nie można usunąć żadnemi autokratycznemi wyrażeniami jak: *sic volo, — sic jubeo, suprema lex regis voluntas* lub wreszcie *ex me mea nata corona*. W konstytucyjnem państwie nieodpowiedzialna za nic korona nie powinna się zanadto naprzód wysuwać i kryć się pod powagę odpowiedzialnych ministrów, gdyż naraża się na to, że błędy tych ostatnich mogą być na karb jej policzone... Rządowi pruskiemu, naturalnie, wolno ze swoimi polskimi poddanymi przeprowadzać dowolne doświadczenia; jest to sprawa wewnętrzna, w którą nikomu nie wolno się mieszać; i my stoimy na punkcie *noli me tangere*. Ale rządowi pruskiemu nie szkodziłoby nic zapytać się siebie: nie przynosi też polska polityka „nowego kursu" jeszcze i sprawie niemieckiej więcej szkody, aniżeli Rosji, przeciwko której ona ma służyć za narzędzie? Nam się zdaje, że dawszy się porwać myśli wrogiej dla Rosji, rząd pruski wywołał u siebie niebezpieczny dla niego ruch polsko narodowy, z którym nie łatwo przyjdzie mu się załatwić."

A jakże też *Warsz. Dniewnik* sądzi, co lepsze, — czy praktykowana w Rosji polityka „strachu," czy też uprawiana gdzieindziej polityka „zaufania."? U nas cesarz jeździ bez eskorty żandarmskiej i policyjnej — w Rosji, zupełnie jak w Azji — swojemu władcy bezkarnie w oczy spojrzeć nie wolno! Tutaj jest miłość oparta na „wzajemnem rozumieniu się" — a tam strach, wstręt i obrzydzenie tak z jednej jak i z drugiej strony. Dodamy jeszcze, iż *Warsz. Dn.* obawia się, aby cesarz Wilhelm II nie poszedł śladami naszego monarchy i nie nadał polskim prowincjom Prus takiej samej autonomji, jaką my tutaj posiadamy. Obawia się, aby tak po jednej jak i po drugiej stronie europejskiej granicy lądowej Rosji nie stał żywioł aż do szpiku kości dla carstwa wrogo usposobiony, któryby w wysokim stopniu w razie wojny mógł zaważyć na szali zwycięstwa. Tem się też tłómaczy to nagłe uwielbienie dla mówek pustelnika z Warcina.

Z Warszawy.

Z Warszawy piszą do *Dziennika Pozn.*: Wyjazd cara oznaczony na dzień 22. b. m. Car z całą rodziną jedzie do Krymu, następca tronu zaś już wyjechał przez Katowice-Berlin do Darmsztadu. Przez czas bytności w Spale było zaledwie kilka polowań; tylko w dwóch car brał udział. Jest ciężko chory na *nefritis*, t. j. chorobę nerek, która w razie niehygjenicznego życia grozi śmiercią w ciągu lat kilku. Przytem car kaszle, jest mocno zmieniony.

W Warszawie spodziewano się, iż następca tronu lub wielki książę Włodzimierz zamieszka kilka dni w Belwederze. Na odświeżenie pałacu wydano przeszło 60.000 rubli; urządzono w ogrodzie belwederskim klomby z cyframi A z kwiatów; wszystko próżne wydatki, gdyż ani nikt nie przyjechał, ani przyjazd jest spodziewany.

Stan zdrowia Hurki wciąż nie dobry. W tych dniach dostał trzeciego wojskowego pomocnika, mianowicie dowódcę 7 dywizji kawalerji jenerała Bodiskę. Z trzech pomocników wojskowych (cywilnym jest zawsze znany jenerał-lejtnant senator baron Medem) jenerał Pawłow jest najstarszym i zawiaduje głównie fortyfikacjami Warszawy, jenerał piechoty Zwierjew jest zwierzchnikiem piechoty i artylerji, trzeci wreszcie jenerał lejtnant Bodisko ma zwierzchni nadzór nad kawalerją, której w Królestwie Polskiem stoi 5 dywizyj (w każdej z nich po 3 pięcioszwadronowe pułki dragonów i pułk kozaków). Duszą jednak zarządu wojskowego jest naczelnik sztabu jenerał-lejtnant Puzyrewskij, który dwa razy na tydzień jeździ do Zegrza, gdzie Hurko stale mieszka. W administracji krajowej mają zajść rozmaite zmiany.

Oberpolicmajster jenerał Kleigels zostanie gubernatorem orłowskim, chociaż wizuje na gradonaczelnika Petersburga po jenerale Wablu, który ma zostać jenerał-gubernatorem wileńskim po jenerale Orżewskim. Czytałem wczoraj list Wahla pisany do jednego z przyjaciół w Warszawie; skarży się, iż jest zmęczony, wyczerpany i że potrzebuje spoczynku. Na miejsce Kleigelsa będzie mianowany jego pomocnik pułkownik Gresser. Figury wojskowe Hurki robią karjery. Jego dawny adjutant z czasów wojny w r. 1877 jenerał Skałon, który nigdy nie dowodził pułkiem armji, został mianowany dowódcą pułku ułanów gwardji stojącego w Warszawie od roku 1862.

Drugi adjutant Hurki z czasów wojny, prezes dyrekcji teatrów warszawskich, jenerał Karandiejew wchodzi na synekurzystę do rady zarządzającej kolei wiedeńskiej, gdzie jako członek rady zarządzającej będzie brał 2 500 rubli za ten wiatr co wieje i będzie darmo jeździł po całem państwie rosyjskiem. Trzeci adjutant z czasów wojny, jenerał Bibikow jest prezydentem miasta Warszawy. Ten ostatni to człowiek nieposzlakowanej uczciwości, ale miękki, niezdecydowany i marjonetka w rękach wiceprezydenta p. Ziętkowskiego.

Z Wystawy.

Lwów 26. września.

Odznaczenia przyznane wystawcom.

Na podstawie uchwały komitetu sędziów, otrzymali wystawcy następujące odznaczenia:

Grupa XXII. Urządzenia elektrotechniczne

Dyplom honorowy komitetu wystawy:

Pollak Karol z Sanoka, za baterję akumulatorów własnego systemu (fabryka w Frankfurcie n. M.) i przyrząd do ładowania akumulatorów prądem zmiennym.

Medal złoty komitetu wystawy:

Egger B. i Ska z Wiednia, za maszyny dynamoelektryczne, lampy łukowe i domowe urządzenia telegraficzne. Siemens i Halske z Wiednia, za dynamomotory i maszyny pomocnicze pędzone elektrycznością.

Medal srebrny ministerstwa handlu:

Towarzystwo akcyjne dla fabrykacji akumulatorów z Wiednia za akumulatory systemu: „Tudora".

Medal srebrny komitetu wystawy:

Krementzky Mayer i Ska z Wiednia, za maszyny do przenoszenia siły i dynamoelektryczne.

Medal bronzowy komitetu wystawy:

Muszyński Piotr z Warszawy, za zamek elektryczny żelazny.

12)

WYGNAŃCY

Z [illegible] naszej.

Przez

Juljusza Turczyńskiego.

(Ciąg dalszy.)

X.

Nadszedł nareszcie dzień imienin carskich. Teraz zostali już wtajemniczeni wszyscy Polacy w więzieniu. Jednych z nich opanowała radość, gdy im dziś zabłysła nadzieja opuszczenia ziemi wygnania; woleliby nawet zginąć uciekając pustyniami zamorzeni głodem, albo zabici przez dzikie hordy, niż żeby mieli konać długie lata w tem piekle katorgi z wieczną tęsknotą za tem, co utracili; drudzy zaś przerazili się śmiałością zamiaru, nie mając nawet ochoty narażać dziś tego, co mają, zwłaszcza gdy położenie ich nieco poprawiło się i doczekają może wkrótce zwolnienia ich z zamknięcia. Ci ostatni nie wierzyli nawet w możność dobrego skutku. Ciągłemi bowiem niepowodzeniami tak byli zrażeni, że już nie spodziewali się żadnej poprawy losu własnemi siły: potęga carska, środki jej takimi okazały się straszliwymi, że ucieczka przed tem zdała się im niepodobną. Byli i tacy, którzy się chwiali jeszcze, nie mogąc się oswoić z myślą ratunku.

U naczelnego komendanta były teraz gody, w których udział brali wszyscy czynownicy. Pan major w dzień taki musiał być hojnym: wino i wódka lały się dnia tego. Pani majorowa nie wychodziła ze swego apartamentu, aby się nie narażać na komplimenta gości zanadto rozochoconych, gdyż w dniu takim nie rachują się kielichy. I w samej rzeczy, około północy wszyscy byli już pod dobrą datą, a pan kapitan kozaków zapomniał dziś nawet o swojej katordze, bo to dzień świąteczny, jedyny w roku. Służbie i kozakom nie żałowano również gorzały: na to jest przecież osobna kwota. Pani kapitanowa była dziś razem z więźniami, dostarczając im, co tylko mogła, ażeby wesoło i dostatnio dzień taki obejść. Spiskowi znów raczyli, jak mogli, dozorców więzienia i służbę katorżną.

Z pokojów pana majora zaniesiono już nawet i pana kapitana kozaków, zostającego bez pamięci, z wszelkiem uszanowaniem prosto do jego łóżka. W celach pojedyńczych więzienia również wszyscy pili, a hojność tych, co trzymali główną nić spisku, dla strażaków i żołdactwa, jak i szczodra pomoc połowicy pana kapitana była tak obfitą, iż mało już kto trzymał się na nogach, wódka się lała, a zewsząd w całym budynku więziennym rozlegały się śpiewy hulaszcze zachrypłego już żołdactwa. Ten i ów już drzemał, mimo to ciągle dolewano. Kierownicy spisku nieznacznie dodawali do szklenic niektórych przygotowanego w tym celu proszku ze ziół pewnych, które chociaż nie zabijały, ale całkiem odurzały. Dodatek ten sprowadzał sen prędszy i twardszy.

Dozorcy i policjanci, bezprzytomni teraz, całowali już Lachów, chwaląc ich, że to lepszy lud, niż ze krwi i kości rodowici Moskale.

Kiedy już nadeszła chwila, w której jedni poszli spać, a drudzy padali, gdzie który stał, wnet zasypiając: wówczas dali sobie spiskowcy znak, że już nadeszła ich przeznaczona godzina.

Teraz ci, co zamykali cele, tak jakoś zamykali, przy pomocy uczynnych Lachów, że zamknąć coś nie mogli, obracając na obie strony kluczem; nareszcie dawali pokój, ufając Laszkom, że ich dziś nie ma po co zamykać, kiedy im teraz dobrze i wesoło. Dozorca znów, który miał klucze od głównej bramy ostrogu więziennego, tak jakoś zamknął, że mu klucz wypadł, a zanim go znalazł na ziemi, sam upadł i zaczął chrapać: wtedy klucz wszedł do kieszeni ojca Ksawerego.

Teraz wszystko chrapało, mrucząc przez sen tylko czasami. Na dworze zaś było ciemno — chmury po chmurach przeganiały i wiatr stawał się coraz mocniejszym.

Pan kapitan po godach wieczornych w głębokim był już śnie od dłuższego czasu, spała już i jego połowica, tylko może oprócz spiskowych jedna pani majorowa w całej katordze była w dniu tym trzeźwą.

Sen i bezwładność opanowała całą katorgę. Ruch tylko był we dwóch celach więźniów polskich i szmer głuchy, przyciszony — w innych znów spali katorżnicy pospolici, gdyż od dłuższego czasu oddzielone ich od politycznych skazańców, zwłaszcza polskich.

Wiatr dął, chmury się przeganiały — po cichu teraz z bramy zewnętrznej wysuwały się ostrożnie cienie po cieniach. Niektórzy zatrzymywali się obok chrapiących strażników, około których zdawali się nawet coś operować.

Nareszcie pokazało się, iż niejednego z sołdatów karabin i pałasz był teraz w ręku uchodzących.

Z mieszkania znów Wacława, w którem zebrali się polscy skazańcy, będący na wolnej stopie, wychodzono jeszcze przed chwilą — a połączywszy się teraz jedni z drugimi, zaczęli wnet spiesznie oddalać się... Nic nie było słychać dokoła. Na wzgórzu, wznoszącem się nad okolicą, majaczyła zdala w mroku nocnym budka straży, lecz żołnierz z niej nie mógł dojrzeć w nocy dzisiejszej niczego. Oni szybko się oddalili, opakowani żywnością, to bagażami; a gdy już byli w bezpieczniejszem miejscu, zaczęli się między sobą rozglądać, którzy są tutaj, a których nie ma. Pokazało się teraz, że wielu pozostało w kaźni, nie chcących siebie ryzykować; broni zaś znalazło się też więcej, niż się spodziewano. Bo nietylko mieli ją zdawna przygotowaną w skrytości, jak, maczugi z kolcami, to kije z przyprawionym grotem, lub jakim ćwiekiem większym, lecz do tego również i parę karabinów znalazło się, a pałaszy odebranych śpiącym żołnierzom. Obecnie ciężary między siebie rozdzielono, by wszyscy mieli jednakowo do dźwigania.

Zaraz też postanowiono, jak najwięcej ujść drogi tej jeszcze nocy, by się oddalić od katorgi. Noc dzisiejsza bezpieczna — nie takimi zaś będą dni następne. Było im na rękę, że się wiatr nieco uciszył i księżyc pokazał.

Uchodzili więc szybko, żeby się do rana dobić do jakiej bardziej zarosłej okolicy; tu bowiem do koła rozciągały się wzgórza bezdrzewne, łatwe do przebycia, porosłe tu i ówdzie głogiem, to tarniną. Gdyby ranek tak ich zastał, nie mieliby się gdzie ukryć; pospieszali przeto, jak mogli.

Nareszcie nad rankiem, kiedy już się zaczęło rozwidniać, ujrzeli zdala wyższe nieco góry, a ciemniejsze na nich bory. Byli pewni, iż w tej właśnie chwili musiano się już w katordze obudzić: w takim razie wiedzą tam już o ucieczce wygnańców. Tam będzie obecnie sądny dzień.

Lecz zanim tamci zdołają wysłać w pogoń oddziały żołnierstwa, a nim te się zbliżą, więźniowie nasi tymczasem dobiegną do gęstwy lasowej na stoku dzikim gór — i tam wypoczną, bezpieczni przed konnym oddziałem, piesi zaś tak prędko nie dojdą.

Gdy zatem dopadli już boru w niedostępnej okolicy górskiej, oglądnęli się jeszcze dobrze, w którym kierunku pod noc będą mieli dalej wyruszyć; tymczasem nieco posiliwszy się, pokładli się w gąszczy, by dzień cały przespawszy wypocząć. Przeznaczono bowiem dzień dla wypoczynku, a noc do pochodu dalszego, zwłaszcza w pierwszych dniach, kiedy ich jeszcze dosięgnąć może pogoń, za nimi wysłana.

Dwóch z towarzyszy, zmieniających się co parę godzin, pozostawiono w miejscu, skąd mogli widzieć, coby zdaleka groziło jaką napaścią — reszta zaś się pokładła. Pierwszą noc dziś zasnęli jako wolni ludzie. Żadna pościel najmiększa, w puchu samym, takby im nie smakowała, jak dzisiejsza na szpilkach sosnowych.

Gdy już nastał wieczór, zaczęto się rozglądać, czyby dalej nie ruszać. Zapytywano straży, która zgodnie zdawała raport, że prócz krzyku chwilami zwierza leśnego, nic nie dawało się słyszeć. A więc, albo nie doszła jeszcze za nimi pogoń, albo też może w inną stronę pognała.

Zwolna zatem zebrali się, wznosząc się coraz wyżej lasem, nareszcie ze grzbietu pasma mieli przed sobą widok obszerny. Jako fale morza rozbiegały się na wszystkie strony góry i wzgórza — tu i ówdzie czerniejące lasami — a dalej była już gąszcz nocy, lecz ruchu nie można dosłyszeć żadnego. Zwrócili się przeto ku wyższym górom, przedzierając się przez świerki, to modrzewie. Następnie spuścili się w jar przedzielający dwa pasma, a potem wydrapawszy się znów na zbocze podnosili się z trudem w górę, lecz bezpieczni, że ich tutaj nikt nie dopadnie.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Grupa XXIII. Statystyczne i graficzne przedstawienia ruchu i wzrostu instytucyj bankowych, kas oszczędności, towarzystw asekuracyjnych, towarz. zarobkowych i gospodarczych

Dyplom honorowy komitetu wystawy:

Bank ziemski w Poznaniu.

Medal złoty komitetu wystawy:

Towarzystwo oszczędności i zaliczek w Cieszynie, z filjami: jabłonkowską, frysztacką i bogumińską. — Bank zaliczkowy we Lwowie, przeistoczony z Towarz. zaliczkowego założonego w r. 1871. — Towarzystwo oficjalistów prywatnych we Lwowie.

Medal srebrny komitetu wystawy:

Bank związkowy spółek zarobkowych w Poznaniu. — Towarzystwo zaliczkowe w Gorlicach. — Kasa zaliczkowa rzemieślników i rolników w Przemyślu. — Towarzystwo zaliczkowe w Złoczowie

Medal bronzowy komitetu wystawy:

Borowski Antoni, członek dyrekcji i kasjer Towarz. zaliczkowego w Gorlicach. Gilatowski Karol, buchalter Banku zaliczkowego we Lwowie. Mrozowski Franciszek, likwidator i kierownik Towarz. zaliczkowego w Radziechowie. Szufa Karol, członek dyrekcji i buchalter Tow. zaliczkowego w Drohobyczu. Menerka Rudolf, dyrektor Towarz. zaliczkowego w Głogowie. Gilewicz Michał, członek dyrekcji Towarz. zaliczkowego w Cieszanowie. Masiuk Leopold, członek dyrekcji Towarz. zalicz. w Mościskach. Wąsowicz Hipolit, członek dyrekcji Towarz. zalicz. w Komarnie. Brodmann Wincenty, buchalter Banku zaliczkowego w Stanisławowie.

List pochwalny komitetu wystawy.

Czarniecki hr. Łodzia Kazimierz, dyrektor Towarzystwa zaliczkowego w Birczy, za gorliwe usiłowania około podniesienia dobrobytu włościan. Drening Adolf, dyrektor Towarzystwa zaliczkowego w Sokalu, za gorliwą pracę około podniesienia towarzystwa Kotarski Przemysław, dyrektor Towarzystwa zaliczkowego za gorliwą pracę około podniesienia Towarzystwa. Dyrekcja stowarzyszenia pożyczkowego „Wzajemna Pomoc“ w Makowie, za wzorowy zarząd. Dyrekcja Towarzystwa zaliczkowego w Złoczowie, za wzorowy zarząd Dyrekcja Towarzystwa w Brzozowie, za znakomity rozwój Towarzystwa.

Co do innych instytucyj finansowych i Kas oszczędności, postanowiła komisja jurorów, iż takowe ocenie nie podlegają.

Grupa XXXIV. Pomysły oryginalne Polaków; zbiór patentów, uzyskanych przez Polaków na swe wynalazki

Medal złoty komitetu wystawy.

Hellstein Tytus, mechanik ze Lwowa, świder do wiercenia wielobocznych otworów. Gutowski W. z Poznania za iskrochron do chwytania i gaszenia iskier z lokomobil.

Medal srebrny ministerstwa handlu.

Sikorski Jakób z Przemyśla, za maszynkę do froterowania posadzki. Grzesłowski Karol ze Lwowa, za okno nowego systemu. Blass S. D., za „Soapinit“, wyciąg mydlany, „Gurinę“ do czyszczenia i polerowania metali i „Karukinę“ kit nieprzemakalny. Rychnowski Franciszek ze Lwowa, za desinfektor i przyrząd fotograficzny. Kwiatkowski Józef z Seretu (Bukowina), za impregnację przeciw spaleniu.

Medal srebrny komitetu wystawy.

Arkuszewski Jan z Łodzi, za przyrząd do czyszczenia wody. Jenik Antoni w Towarzystwie gorzelników polskich we Lwowie, za model deflegmatora. Godek Aleks. z Michałkowic pod polską Ostrawą, za samodzielne zamknięcie podszybia. Machalski F. z Broklyn, za przyrząd ekstrakcyjny do robienia tłuszczów, olejów, itp., Horoszkiewicz Stanisław z Krakowa, za kocioł parowy. Weiss Józef ze Lwowa, za zegar rozmiarów wieżowych. Ostrowska Rafaela ze Lwowa, za nielutowane pierścienie z miękkiego kruszczu Szczawiński Bogumił z Elberfeld (Prusy), za przyrząd do kontrolowania zapisków.

Medal brązowy ministerstwa handlu: Preyer Emil ze Lwowa za mikrofon, automat elektryczny i kasę elektryczną. Włodarczyk Franciszek z Bochni, za sygnalizację z wyciągu w szybie. Pańkowski Stanisław z Krakowa, za krzesło składane. Mazur Dawid ze Lwowa, za lampę magnezjową

Medal brązowy komitetu wystawy: Dr. Łazarski Mieczysaw ze Lwowa, za piec żelazny Rychter S. z towarzystwa gorzelników polskich we Lwowie, za przyrząd odpędowy bez wentylów. Hordyński K. w towarzystwie gorzelników polskich we Lwowie, za murowaną zalewnię z płuczką do zboża. Matkowski Bronisław Założce, za prasę do wyciskania plastrów leczniczych w laskach.

List pochwalny komitetu wystawy:

Przewłocki Aleksander z Bochni, za kasetę ze sztucznym zamkiem. Rzeczkowski Jan z Kamionki Strumiłowej, za kasetę ze sztucznym zamkiem Przybylski Wilhelm z Przemyśla, za hektograf. Simon Stanisław z Gdańska, za aparat inhalacyjny. Pfeiffer Eugenjusz ze Lwowa, za rogatkę ręczną. Majorkiewicz W. M. z Warszawy, za zamek kontrolny. Bischof Jan ze Lwowa. za poprawkę w aparacie Hughes'a. Sierakowski ze Lwowa, za gromnik ze zmiennikiem.

* * *

Z placu wystawy.

Na placu wystawy było wczoraj do południa mało publiczności, natomiast po południu, gdy słońce zaświeciło, ruszyło się więcej osób i do wieczora zwidzały pawilony wystawy.

Włościanie z pow. Zbaraskiego zwidzali wczoraj również pilnie wystawę. Górale Zakopańscy byli dziś u prezydenta miasta p. Mochnackiego, (o czem piszemy na innem miejscu). Następnie zaś udali się do ks. arcybiskupa Issakowicza, prosząc go o błogosławieństwo, którego im arcypasterz udzielił. Po południu zwidzali górale wystawę. Dziś urządzają w sali Towarzystwa „Skała“ wieczornicę, a we czwartek powracają do domu.

* * *

Z nowych wycieczek przybyli wczoraj i zwidzali wystawę: 97 uczniów gimnazjum Tarnopolskiego pod przewodem prof. Ralskiego, oraz około 45 dzieci szkolnych z Brzuchowic z pod Lwowa.

Dnia 2.. b. m. przybędzie na wystawę 6.. uczniów gimnazjalnych z Tarnowa i pozostaną we Lwowie 2 dni: dnia 29. bm. zapowiedziane jest przybycie 150 robotników kolejowych z Nowego Sącza; 150 włościan z powiatu Tarnobrzeskiego, oraz 100 górników salinarnych z Bochni; dnia 30. bm. przybędzie 30 włościan z Rusiłowa z pow. Kamioneckiego, własnym kosztem.

* * *

Ponieważ tombola zyskuje sobie coraz większą popularność i chętnie jest przez publiczność widzianą, postanowiła komisja gospodarcza wystawy, urządzić najbliższą tombolę w sobotę na św. Michała 29 b. m. Na tombolę tę postanowiono zakupić mnóstwo pięknych i kosztownych fantów.

* * *

Wystawa zamkniętą zostanie nieodwołalnie w dniu 16. października. Zwracamy na to uwagę tych osób, zwłaszcza z prowincji, które jej dotąd nie widziały, że muszą się spieszyć. jeżeli w ogóle chcą to dzieło naszej chluby narodowej zobaczyć.

W skutek przedłużenia wystawy, losowanie wystawowych losów odbędzie się dopiero w dniu 16 października.

* * *

W mieście naszem bawią obecnie dwaj delegaci ministerstwa spraw zewnętrznych pp. Joanovich i Hahnenheim celem zwidzenia wystawy z szczególnem uwzględnieniem płodów do wywozu za granice państwa nadających się. Przybyli oni na zlecenie znanego ze swej pieczołowitości około podniesienia eksportu Austro-Węgier szefa departamentu konsul rnego p. radcy dworu Vavrika, któremu należy się podzięka za zainteresowanie się sprawami przemysłu i handlu galicyjskiego.

Praca techników na wystawie w pałacu przemysłowym.

Oddział techniczno-drogowy (departament IV.) Wydziału krajowego w grupie XXXII (w pałacu przemysłowym) przedstawił wyniki pracy w okresie autonomicznym tj. od r. 1868—1893. Działalność tę przedstawiono za pomocą map z oznaczeniem środków komunikacyjnych w r. 1868 i obecnym, obejmującem drogi panstwowe, krajowe, powiatowe i gminne subwencjonowane. Za pomocą odrebnych tablic przedstawiono graficznie stan dróg w każdym powiecie co do gatunku, a w końcu na osobnej tablicy wzrost postępu budowy w każdym roku po kolei. Według tej tablicy długość dróg państwowych wynosiła w r. 1868 — 2 899 klm., w r. 1893 wzrosła do 3.170 klm; długość dróg krajowych w r. 1868 wynosiła 934 klm., w r. 1893 wzrosła do długości 1 820 klm; długość dróg powiatowych i gminnych subwencjonowanych. w r. 1868 wynosiła 673 klm, w r. 1893 wzrosła do długości 3 360 klm Ogółem dróg racjonalnie uporządkowanych w roku 1868 było 4 506 kl., w okresie autonomicznym zbudowano 3.844 klm, zatem obecnie długość dróg prawidłowo zbudowanych wynosi w ogóle 8 350 kilometrów.

W dalszym ciągu przedstawiono model mostu kratowego z drzewa 36 m. światła, systemu przedwcześnie zmarłego dla rozwoju techniki śp. inżyniera Wacława Ibjańskiego. Na drogach krajowych zbudowano mostów tego systemu 11 i 2 na drogach powiatowych Światło przęseł tych mostów użyto od 20 do 44 m. Mosty te mają tę zaletę, iż częściowa wymiana konstrukcji wykonywa się bez przerywania komunikacji. Na korzyść systemu tych mostów przemawia ta okoliczność, iż przy moście kratowym na Sanie pod Jarosławiem, zbudowanym w r. 1835, do r. 1894 żadnych napraw w konstrukcji kratowej nie było potrzeba żądać. Kolekcję tych mostów przedstawiono w zdjęciach fotograficznych, rozwieszonych na ścianach pawilonu. Przy budowie mostu na Dunajcu pod Gołkowicami na drodze kraj. Zakliczyn Niedzica w r. 1877 zastosowano po raz pierwszy kratę systemu Ibjańskiego, jakoteż beton do budowy filarów. Prócz mostów tego systemu w zdjęciach fotograficznych, przedstawiono most na Dunajcu pod Niedzicą, zbudowany w r. 1873 z modrzewia, systemu Howe, jakoteż most na Strypie w Buczaczu, systemu inżyniera Pintowskiego. zbudowany w roku 1890 o rozpiętości 27 m.

Prócz tego działalność departamentu drogowego, przedstawiona w księgach obejmujących: Daty statystyczne dróg krajowych, wykazy środków komunikacyjnych w Galicji, jakoteż w typach budowli drogowych, które na zasadzie długoletnich doświadczeń w całym zakresie budowy dróg, mostów i ubezpieczeń zostały wzorowo sporządzone; instrukcji technicznej dla użytku dróg powiatowych i gminnych z r. 18 6, instrukcji z r. 1890 w sprawie subwencjonowania dróg, oraz projektach niektórych dróg i mostów.

W końcu znajdują się okazy cegieł, używanych w zastępstwie złego, lub braku odpowiedniego kamienia do budowy pokładu brukowanego na drogach krajowych przed użyciem i wyjęte z pokładu drogi lwowsko stojanowskiej po 6, 9 i 12 letniem użyciu. — Wyniki pracy biura meljoracyjnego Wydziału krajowego, pomieszczone w pawilonie rolnictwa.

Na przeciwległej ścianie urządzono wyniki prac oddziału technicznego namiestnictwa, obejmujące modele i plany z działu budownictwa, budowy dróg i mostów, jakoteż robót wodnych i regulacji rzek.

Wpadają najpierw w oko dokładnie wykonane modele mających się budować klinik wydziału medycznego we Lwowie. Modele tych budynków z wszelkimi szczegółami fasady i ornamentyki, jakoteż ogólnego założenia, wykonane w gipsie, przedstawiają 3 zabudowania klinik lekarskich i wybudowaną już przy ulicy Piekarskiej klinikę ginekologiczną.

Obok, na kilku stołach, ustawiono liczne modele mostów drewnianych z dróg rządowych. Konstrukcje ich przeróżne, od najstarszego mostu na Białej pod Tarnowem (zbudowanego w w roku 1783, który się dotąd tam zachował) — do nowego mostu na Sanie w Przemyślu, o belkach kratowych mięszanych systemu Howe. Prócz tego, widzimy dwa modele przepustów betonowych o przekroju jajowym, jakie obecnie coraz więcej wchodzą w użycie przy budowie dróg. Wreszcie z działu regulacji wystawiono model przekopu Wisły i zasłony wiszące systemu Wolfa.

Na ścianach rozwieszono, odpowiednio do 3 grup, powyżej wymienionych: rysunki i fotografje większych budynków, pod ingerencją namiestnictwa stojących, jak: uniwersytetu krakowskiego, politechniki i klinik lekarskich. Plany, rysunki i fotografje znaczniejszych mostów rządowych, jako to: most na Dniestrze w Zaleszczykach. na Dunajcu pod Nowym Sączem i na Sanie w Przemyślu — z tych pierwsze dwa o konstrukcji żelaznej. Widoki niektórych okolic na drogach rządowych w Galicji. Zestawienia i plany regulacji rzek spławnych, między niemi: regulacja Wisły od ujścia Przemszy do Zawichostu, w skali 1 : 25 000, zebrana bardzo wyraźnie i poglądowo. Szczegółowe karty regulacji innych rzek, jakoteż fotografje części rzek regulowanych, pięknie wypełniają tę część wystawy.

Wreszcie widzimy dwie większe mapy Galicji: jedną z zestawieniem dróg rządowych i gminnych, przez rząd utrzymywanych, drugą z wykazem projektowanych i dotąd wykonanych regulacyj rzek.

Obok namiestnictwa, po prawej stronie, przedstawił p. Józef Rychter, profesor politechniki we Lwowie, model mostu swojego systemu wraz z planami, ułatwiającemi zrozumienie konstrukcji. Mosty, tym systemem budowane — oprócz zalet w szczegółach konstrukcji — mają tę wielką doniosłość, że można je budować dla rozpiętości tak znacznych, dla jakich dotychczas stosować się dały tylko mosty żelazne, i służyć mogą tak dla ruchu wozowego, jak i dla kolei, przyczem umieszczanie toru, lub pomostu, czy to na górnych, czy na dolnych pasach dźwigarów kratowych jest jednakowo łatwe.

Zmiana systemów istniejących polega najpierw na tem, iż sposób złożenia belek w pasach dźwigarów kratowych dozwala użycia w środku mostu większej ilości belek i zmniejszenia tej ilości, postępując ku przyczołkom. Jest to kombinacja nowa, z której wypływa sposób łączenia belek bez używania kleszczy na ich zetknięciu. Dalej umocowanie ściągien za pomocą klinów skośnych zewnętrznych przedstawia również nowy, dający się rozmaicie skombinować sposób wiązań ciesielskich. W końcu możność umieszczenia ściągien pojedynczych, podwójnych itd., w ogóle wielokrotnych, dało profesorowi sposobność projektowania mostów o tak znacznych rozpiętościach.

W ogóle w całym zespole kratowym systemu prof. Rychtera nie ma tego niewolniczego szablonu, lecz co parę węzłów wchodzi się w nowe kombinacje, co niefachowemu utrudnia pogląd na konstrukcję, lecz znawcy uwydatnia pomysłowość konstrukcji, stosującej się zresztą ściśle do zasad teorji.

W sprawie testamentu ś. p. W. Osławskiego

otrzymuje *Czas* następujące pismo: Na skutek mylnych informacyj od roku przeszło przyjęły się wśród publiczności rozpowszechnione zdania, że ś. p. Wiktor Osławski ustanowił liczne i dostatnie stypendja dla uczącej się młodzieży i że sukcesorowie jego bez żadnych dla siebie widoków, fundacja bowiem miałaby być niewzruszalną, paraliżują i różnemi szykanami opóźniają tylko dobroczynne jej działanie. Dla swej obrony i przestrogi obałamuconych kandydatów na stypendja prawdę pod tym względem do publicznej wiadomości podać mamy prawo.

Ś. p. Osławski sporządził kodycyl, mocą którego poczynione zostały pewne legaty: wypłacie ich sukcesorowie przeszkód nie stawiali od czasu, jak kodycyl został w oryginale w sądzie złożony.

Oprócz jednak legatów jest zapis następujący: „Zapisuję sumę 500.000 florenów na fundację edukacyjną mego imienia, której akt dołączam.“

Projekt tego aktu znajduje się wprawdzie w aktach, ale przez Osławskiego nie jest podpisany.

Art. zaś 582 ustawy cywilnej mówi: „Wszelkie rozporządzenie, zdziałane z powołaniem się na kartkę lub pismo, wtedy tylko może mieć skutek, gdy to pismo, posiada wszystkie cechy, do ważności rozporządzenia ostatniej woli wymagane.“ Dalszy ciąg tego artykułu, jako odnoszący się do innych wypadków pomijamy.

Ś. p. Osławski był człowiekiem wykształconym, znał przepisy prawa, miał przytem biegłych doradców przy spisywaniu swego rozporządzenia. Jeżeli więc akt, mający stanowić zapis fundacyjny, na 8 miesięcy przed śmiercią przygotował, a jednak go ani zaraz, ani do samej śmierci podpisem swym nie zaopatrzył, to nie dlatego, że zapomniał tego uczynić, ale dlatego, że się wahał między zapisem dla ogólnego użytku, a pozostawieniem spuścizny rodzinie; ta ostatnia wola widocznie przemogła: z woli zatem ś. p. Osławskiego, a nie z przyczyny szykan sukcesorów, zapis przedwcześnie rozgłoszony nie funkcjonuje i nigdy funkcjonować nie będzie.

Właścicielami spuścizny są z samego prawa sukcesorowie, którzy nikomu żadnego nie robią procesu. Gdyby zapis był ważny, a sukcesorowie go wydać nie chcieli, toby wtedy właściwe władze zwróciły się do sądów o skazanie sukcesorów na oddanie zatrzymywanych funduszów. Tego jednak dotąd nie uczyniły i zapewne nie uczynią: trudno bowiem żądać. a nawet przypuścić, że ludzie siebie i prawo szanujący zechcieli próbować uzyskania w drodze sądowej orzeczenia, wprost prawu przeciwnego.

Jeden i sukcesorów.

Pismo powyższe zakomunikowano p. rektorowi Zollowi, który przesyła nam następującą odpowiedź:

Szanowna Redakcjo!

Z powodu pisma, oddanega Szanownej Redakcji przez jednego z sukcesorów ś. p. W. Osławskiego, a udzielonego mi do przeczytania, zniewolony jestem uczynić następujące uwagi:

W piśmie tem, stwierdzone jest to, co ja sam już raz w *Czasie* (nr. 265, r. 1893) o treści kodycyu śp. Osławskiego i jakości powołanego w nim aktu fundacyjnego napisałem. Trudno więc mówić o mylnych informacjach publiczności. Dodać tylko należy, że ustęp, dotyczący zapisu 550.000 zł. na fundację edukacyjną, wyprzedza w kodycylu wszystkie inne prywatne legaty.

Jeżeli zaś autor pisma wdawać się chciał w wywody prawne i w tym celu powołał §. 582 ust. cyw., to należało osnowę jego przytoczyć w całości, a nie ograniczać się do pierwszej jego połowy, albowiem właśnie drugą połowa mówi o znaczeniu, jakie ma być przywiązane do pisma testatora, powołanego w jego rozporządzeniu woli ostatniej, a niemającego tegoż warunków, stanowiąc, że pismo takie tylko do objaśnienia woli testatora użytem być może (*Ausserdem könen derartige von dem Erblasser angezeig'e schriftliche Bemerkungen nur zur Erläuterung seiner Willens angewendet werden.*) Z czego wynika, że także akt, własnoręcznie przez śp. Osławskiego napisany, chociaż nie podpisany, do interpretacji ustępu w jego kodycylu, tyczącego się fundamentu, użytym być może.

Autor powyższego pisma twierdzi dalej, że sukcesorowie beztestamentowi, nikomu nie robią procesu. To prawda, bo go robić nie potrzebują. Dosyć, jeżeli oświadczą, że fundacji ustanowionej w kodycylu, nie uznają, tem samem bowiem zmuszają prokuratorję skarbu, która jest prawnym zastępcą wszelkich fundacyj, do wniesienia skargi przeciw sukcesorom i żądania sądowego uznania fundacji.

Z faktu, że śp. Osławski, aktu, do którego się powołał, nie podpisał, wnosi autor pisma, że w końcu przemogła wola jego za pozostawieniem kapitału 550.000 zł. rodzinie, a nie na ogólny użytek. Ja zaś mniemam, że gdyby wolę swoją pierwotną był w tym kierunku zmienił, to byłby poprostu przekreślił w kodycylu ustęp, odnoszący się do fundacyjnego kapitału, co z łatwością uskutecznić mógł nawet w ostatnich chwilach życia.

Z licznych listów, które śp. Osławski pisał do mnie, wiem tyle, że sprawa fundacji bardzo leżała mu na sercu i że z tej głównie przyczyny ustanowił mnie swoim egzekutorem testamentowym. Z treści listów tych sądziłem nawet, iż on cały majątek swój zamierza przeznaczyć na fundację edukacyjną i zwróciłem dla tego raz uwagę jego na krewnych, gdyby jakich miał. Na to odpisał mi w liście z dnia 3. października 1892 r. w jednym ustępie: „Majątek mój nie jest spadkowy, krewnych mam dalekich, dla których żadnych nie mam obowiązków.“

Oto uwagi, do zrobienia których zmuszony byłem wyłącznie tylko pismem „jednego z sukcesorów.“

Dr. Zoll.

KRONIKA

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.

Czwartek 27. września.

Teatr hr. Skarbka: „Robert Djabeł“, wielka opera w 5 aktach Meyerbeera. Przedostatni gościnny występ p. Ignacego Warmutha oraz występ panny Salomei Kruszelnickiej. Początek o godz. $7\frac{1}{2}$ wieczorem.

Nekrologja. Jakób Asłan, burmistrz miasta Kołomyi, przeżywszy lat 68, po dłuższych cierpieniach zmarł wczoraj o godz. 5. popołudniu w Kołomyi.

Kalendarz. Czwartek (27.): Kosmy i Damiana. Wschód słońca o godzinie 6., zachód o godzinie 5. minut 41.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), lisy, zające, przepiórki, dzikie gołębie, dropie, pardwy, jarząbki, słonki, cietrzewie głuszce, bażanty kuropatwy, ptactwo błotne i wodne w ogólności.

Arcyks. Leopold Salvator, pułkownik i komendant pułku piechoty nr. 24 we Lwowie, został przeniesiony do 13 pułku artylerji korpuśnej w Zagrzebiu.

Mianowania. Namiestnik zamianował lekarzy powiatowych II. klasy: dra Mieczysława Dembowskiego, dra Gustawa Bielańskiego, dra Oresta Litwinowicza, dra Władysława Czyżewicza, lekarzami powiatowymi I. klasy: oraz asystentów sanitarnych: dra Jana Bednarskiego, dra Filipa Schmidta, dra Eugenjusza Lachowicza, dra Adolfa Kuhna, dra Józefa Petersa, dra Józefa Friedberga, dra Jana Opieńskiego, dra Walerego Momidłowskiego, dra Władysława Węgrzynowskiego i dra Józefa Szajnę, lekarzami powiatowymi II. klasy.

Zapisy w szkole politechnicznej we Lwowie. Nowo wstępujący słuchacze zwyczajni do któregokolwiek wydziału zawodowego, mają się zgłaszać od 1. do 4. października włącznie u dziekana wydziału; słuchacze zwyczajni dawniejsi, lub przychodzący z innych równorzędnych instytutów technicznych, jakoteż słuchacze nadzwyczajni mają się zgłaszać u dziekana wydziału od 1. do 8. października.

Przyjęcie słuchacza w kancelarji rektoratu trwa do 14. października. Programy szkoły politechnicznej są do nabycia u portjera politechniki, lub też w księgarni Jakubowskiego i Zadurowicza we Lwowie

Wieliczka. W niedzielę dnia 7. października br. urządza zawiązany w tym celu komitet zwidzenie sławnych w całym świecie kopalń wielickich, z którego czysty dochód przeznacza na cele dobroczynne. W tym celu będzie kopalnia rzęsiście oświetloną. a nadto umożliwi pobyt publiczności w kopalni ognie sztuczne i jazda piekielna.

Otrucie. Jan Malczyk, służący ze szpitala św. Łazarza w Krakowie, wyszedłszy onegdaj wieczór około godz. 11, otruł się na plantacjach naprzeciw straży ogniowej pożarnej. Pogotowie ratunkowe przywiozło Malczyka do szpitala jeszcze żywego, lecz stan jego jest beznadziejny.

Zmiana własności. Dobra ziemskie Nosów w powiecie podhajeckim nabyli za cenę 90 000 złr. od pp. Lilienfeldów dr. Jan i Franciszka z Lipkowskich Walewscy z Ukrainy.

W obradach zjazdu lekarzy i przyrodników we Wiedniu biorą czynny udział ze Lwowa dr. Bylicki, dr. Pisek, profesor dr. Szpilmann, dr. Mahl i chemik sądowy Włodzimirski.

Baronowa Vecsera, matka głośnej w swoim czasie baronównej Marji Vecsera, zamierza — jak to już doniosły telegramy — osiedlić się stale na Węgrzech. Baronowa, przebywająca dotychczas stale w Paryżu, poleciła mianowicie jednej ze swych znajomych w Debreczynie, ażeby wynajęła tamże dla niej jaką willę, ewentualnie w komitacie szatmarskim, lub szabolcskim. Z okolicami temi łączą baronowę dawne związki pokrewieństwa i przyjaźni. „W ciszy alfoldzkiej puszty — pisze baronowa Vecsera — chcę spędzić resztę mego złamanego życia, tam bowiem nie będzie się mogła docisnąć do mnie nie mająca żadnych względów ciekawość i ścigająca mnie nienawiść ludzka.“

Stowarzyszenie urzędników państwowych rozszerzyło swoją działalność na całą Austrję i zmieniło nazwę na „Stowarzyszenie austrjackich urzędników państwowych we Wiedniu“. Zmiana odnośna statutów została na wczorajszem posiedzeniu uchwalona. Roczna wkładka członka wynosi 20 ct.

Jubileusz karty pocztowej. W dniu 1. października upływa lat 35 od czasu wprowadzenia w Austrji pocztowych kart korespondencyjnych. Wiedeńska izba handlowa wystosowała przy tej okazji pismo dziękczynne do profesora szkoły technicznej, dr. Emanuela Hermanna, który pierwszy podał projekt puszczenia w obieg kart korespondencyjnych, zaprowadzonych następnie we wszystkich państwach.

Słuszny motyw. Djurniści magistratu w Drorhaza (na Węgrzech) wnieśli do zarządu miejskiego petycję o podwyższenie im pensji z 400 na 600 zł. Otrzymawszy odmowną odpowiedź, zaapelowali do zarządu komitatowego, motywując swą prośbę między innemi tem, że oni w każdym razie więcej zasługują na tę płacę, aniżeli „zarząd miasta, złożony z szewców, mających wstręt do wszelkiej pracy.“

Biskup w komisji wojskowej. Wśród członków obradującej właśnie w Buda-Peszcie delegacji węgierskiej, obiega bardzo dobra anegdotka parlamentarna. Kiedy mianowicie biskup Schuster, powołany do komisji wojskowej w miejsce hr. Szecszena. pojawił się na posiedzeniu tej komisji, powitał go del. Abranyi jako przedstawiciela *ecclesiae militans* (Kościoła wojującego), na co znany z ciętego dowcipu ks. biskup odpowiedział: „Ja mam co najmniej tyle prawa, jak ktokolwiek inny, zasiadać tu w komisji wojskowej. Najpierw bowiem jestem na podstawie naszego prawa państwowego szefem i komendantem własnej banderji, dalej na mocy mego stanowiska jestem także kapitanem zamku nowogradzkiego, a wreszcie ponieważ chodziło tu o załatanie dziury w komisji wojskowej, przeto ja na podstawie mego nazwiska (*Schuster* — szewc) najlepiej do tego się nadawałem.“

Honorarjum lekarskie. Słynny nasz okulista paryski, dr. Gałęzowski, który powrócił już z Persji do Paryża, otrzymał od szacha perskiego za leczenie księcia Zil el-Sulen, ulubionego syna szacha, honorarjum w wysokości 5000 funtów szterlingów, czyli 100.000 marek.

Dobra fideikomisowe. W gazecie *Rus. Żiźń* czytamy co następuje; Słyszeliśmy, że komisja, roztrząsająca kwestję majoratów, otrzymała memorjał, dowodzący, że wszelkie postanowienia, dotyczące dóbr fideikomisowych w kraju zachodnim, pozostały martwą literą i nie przyniosły ani na włos korzyści żywiołowi rosyjskiemu, gdy tymczasem ten właśnie cel był na względzie przy rozdarowywaniu majoratów. Autorowie memorjału proponują dozwolić wszystkim posiadaczom majoratów sprzedawać je, jeśli zechcą, wszakże tylko za pośrednictwem banku włościańskiego i wyłącznie włościanom pochodzenia rosyjskiego i wyznania prawosławnego. Sprzedaż mogłaby mieć miejsce, podług przepisów dziś obowiązującej ustawy banku włościańskiego dla kraju nadwiślańskiego, z rozpłatą na lat $34\frac{1}{2}$. Projekt ten, jak słychać popiera również komisja, rewidująca teraźniejszą ustawę banku włościańskiego.

Cyklon. Z Paryża donoszą, iż na wyspach antylskich Dominique i Guadeloupe, tudzież na wyspie Maria Galante szalał dnia 20. b. m. straszliwy cyklon. Telegrafy zerwane, szkody ogromne, zginęło wiele statków, a pod Point-Pitre rozbił się statek pocztowy „America“ należący do kompanji zaatlantyckiej.

Nowy kościół polsko-litewski w Londynie. Po wielu zabiegach, mozołach, usunięciu rozlicznych przeszkód Polacy i Litwini w Londynie mieszkający, doczekali się własnego domu Bożego i właśnie w dniu 23. b. m. poświęcony został maleńki kościółek polsko-litewski wraz przylegającym domem dla towarzystwa św. Józefa i plebanją. Aktu poświęcenia dokonał z powodu nieobecności księdza kardynała w Londynie, jeden z delegowanych prałatów polskich. Warunki, w jakich udało się Polakom dojść wreszcie do własnego domu Bożego, dosyć były i są trudne. O zakupnie gruntu pod kościół i postawieniu świątyni z plebanją na razie myśleć nie było można, dość, że wyszukane zostało miejsce mniej więcej centralne dla wszystkich Polaków i Litwinów we wschodniej części miasta przy ulicy Globe Road Nr. 135, 137, 139 i 141. Zabudowania pod temi numerami przerobione zostały na kościół i plebanię z przyzwoleniem właściciela i wydzierżawione kontraktem na lat trzy z prawem kupna pred lub przy końcu terminu. Koszta dzierżawy wynoszą stodwadzieścia funtów szterlingów rocznie. Jak wiadomo, Polacy i Litwini w Londynie należą przeważnie do ubogiej klasy robotniczej, to też nie mało trudności było i będzie zawsze, aby utrzymać kościół, plebanję i kapłana. Składki na nowy kościół wpłynęły głównie od pracujących Polaków i Litwinów w Londynie, włączając w to składki niektórych możnych Anglików i Polaków z miasta, wszystko razem od początku misji do dzisiaj uczyni mniej lub więcej pięćdziesiąt kilka funtów szterlingów z wyłączeniem pieniędzy ofiarowanych od ludzi pracujących narodowości polskiej i litewskiej, kolekt tak zwanych tygodniowych na utrzymanie kapłana. Z Polski, to jest z pod wszystkich trzech dzielnic zabranych, na misję polską, o ile wiadomo — jak zauważa korespondent londyński do *Dziennika Poznańskiego* — nie wpłynęło nic, nie wiadomo, czy z braku dobrej woli, czy z innego jakiego motywu, który jednak dobrzeby wiedzieć. Boć rozumowanie, że misji polskiej w Londynie nie potrzeba, krytyki nie wytrzyma, gdyż inaczej należałoby skasować wszystkie nasze misje za granicą. Sądzić należy i mieć w Bogu nadzieję, że po otwarciu kościoła, prawdziwie cudownem, Polonia w Poznańskiem, Galicji, i Królestwie Polskiem energicznie przyłoży się do podtrzymania tej misji, ratując tem samem dusze niejednokrotnie prawie zgubione zupełnie rodaków. Niechy każda parafja choć kilka marek rocznie dla misji londyńskiej, dzisiaj już kościoł plebanji i domu dla towarzystwa św. Józefa przeznaczyła, a dzieło Boże nie mogłoby upaść nigdy Dodać wypada, że mimo niedoboru, z powodu zastoju pracy. także od czasu do czasu kościół polski czyli misja zmuszoną jest i będzie ratować od ostatniej nędzy bliźniego.

Straszne świętokradztwo zdarzyło się w gminie Bulle, w Szwajcarji. Pewna panna Claraz przyklękła w kościele, gdy ksiądz komunikował, aby przyjąć Komunję św. Ksiądz jednak nie udzielił jej Komunji. Panna zaskarżyła księdza do sądu, który wezwał księdza, ażeby się wytłumaczył. Ksiądz istotnie to uczynił i teraz dopiero wydało się straszne i bezecne świętokradztwo, jakiego się dopuszczali z św. Hostjami masoni tamtojsi. Owa panna, także masonka, przystąpiwszy do Komunji, nie połykała jej. lecz wyjmowała z ust i zanosiła do loży masońskiej. Tamtejsi masoni urządzili sobie niejako kaplicę z ołtarzem i tam nożami rżnęli Hostje! Jeszcze inne prawdziwie szatańskie bluźnierstwa tam czynili tak okropne. że niepodobna o nich pisać. Owa panna kradła Hostje, przyjmując je w kościele, jako Komu-

nję. Księża się o tem przekonali i dlatego jej Komunji odmówili. Najwyższy sąd, przekonawszy się o wszystkiem, księdza od winy uwolnił. Katolickie gazety zwracają uwagę, że niektóre loże masońskie nietylko w Szwajcarji, ale także w Niemczech, Francji, Belgji, Anglji, Rosji, Węgrzech, Włoszech i Hiszpanji, takiego świętokradztwa się dopuszczają.

„Kin-Pan.“ Największe pismo chińskie *Kin-Pan* jest zarazem prawdopodobnie i najstarszem na świecie, założone bowiem zostało około roku 911 naszej ery. W początkach swego istnienia nie wychodziło regularnie i dopiero około roku 1861 stało się pismem tygodniowem. Od r. 1804 wychodzi trzy razy dziennie. Wydanie poranne na żółtym papierze jest poświęcone handlowi, południowe białe zawiera rozporządzenia rządowe i nowiny, wieczorne zaś czerwone, artykuły odpowiadające naszym wstępnym. Sześciu, iście po królewsku wynagradzanych „uczonych“, pisze stale do tej gazety, która jednakże, z powodu zbyt wysokiej ceny prenumeracyjnej, nie posiada więcej nad 14.000 abonentów.

Pół miljona bez właściciela. Niedawno w Chicago cały dom został zniszczony przez pożar. Podczas gdy strażacy pracowali w piwnicy, starając się wydobyć z niej jednego ze swych towarzyszów, który tam wpadł, zauważyli niewielką dębową skrzynkę, w której znaleźli 100.000 dolarów biletami bankowymi. Do kogo należą pieniądze? Tego nikt nie wie. Ostatni mieszkańcy domu byli ludźmi biednemi i nic o dolarach nie wiedzą. Dom ten, w ostatnich czasach niezamieszkały, służył za przytułek dla biednych.

Rozkopane mogiły. We wsi Anoszki, w pobliżu Gródka tyszkiewiczowskiego (pow. miński), rozeszła się wieść, jakoby ks. M., zmarłego w jesieni r. z., pochowano ze znaczną sumą pieniędzy, zaszytą w ubraniu. Czterech włościan za namową znanego w okolicy złodzieja, Kościakiewicza, postanowiło grób rozkopać i pieniądze zabrać. Po kolei rozkopywali w nocy sześć mogił i wszędzie znajdowali zwłoki kobiet, dopiero w siódmej znaleziono wprawdzie ciało mężczyzny, lecz nie osoby poszukiwanej. Ponieważ już dniało, złoczyńcy postanowili zaprzestać dalszej pracy, lecz przez „zemstę“ odrąbali głowę ostatniemu trupowi. Wszystkich czterech złoczyńców ujęto.

Humor katastrof. I tak straszliwa klęska, jak trzęsienie ziemi, nie bywa pozbawiona momentów humorystycznych. Pochodzi to przeważnie stąd, iż pewne przedmioty, zamiast w czasie trzęsienia ziemi posuwać się naprzód, lub w tył, kręcą się naokoło swej osi. W ten sposób na Maladze piramida bronzowa skręciła się na podstawie, jak trybuszon. Drugi fakt podobny znany jest z czasów trzęsienia ziemi w r. 1867 na wyspie Kefalonji na wybrzeżu Argostoli. Stał tam posąg pewnego jenerała angielskiego. Podczas trzęsienia ziemi posąg, zwrócony poprzednio twarzą w stronę miasta, przekręcił się na swej podstawie twarzą w stronę przeciwną. Zrodziło to wcale niezły dowcip: że jenerał angielski, oburzony świeżem ustąpieniem wyspy na rzecz Grecji, odwrócił się tyłem do miasta i jego mieszkańców.

Wspomnienia o Maksymiljanie w Meksyku. Współpracownik *Vossische Zeitung*, Karol Fink, opowiada w fejletonie pt. „Z kraju Azteków“ o podróży swej po Meksyku, a między innemi o rozmowie z burmistrzem pewnego miasteczka, na południu, wielkiego czciciela pamięci cesarza Maksymiljana. Wyrażał on żal głęboki z powodu tragicznej śmierci nieszczęśliwego monarchy. „Gdyby cesarz — mówił — od samego początku zachowywał się energiczniej i nie postawił się na stanowisku wasala znienawidzonych tu Francuzów, rzeczy wzięłyby inny zupełnie obrót. Meksyk nie byłby zmuszony do krwawej rewolucji siódmego i ósmego dziesiątka lat tego stulecia i we wszystkich kierunkach postąpiłby dalej na drodze cywilizacji. Nigdy kraj nasz nie miał na czele swem człowieka tak gotowego do ofiar, tak gorąco pragnącego zapewnić Meksykowi znaczenie z zewnątrz, a spokój wewnątrz państwa, jakim był Maksymiljan.

— Czyż rząd obecny nie stara się o to samo? — spytał Niemiec — czyż od szeregu lat kraj nie zażywa pokoju? Czyż prezydent Porfirio Diaz nie podniósł stanowiska Meksyku w rzędzie państw wszechświata?

W odpowiedzi, burmistrz zaprowadził gościa swego do salonu.

Nad kanapą wisiały podobizny kilku meksykańskich prezydentów.

— Te portrety przysyła nam rząd — objaśniał — musimy je zawieszać, aby nie być pomówionymi o brak patrjotyzmu; ale patrz pan, czyj obraz wisi na tej ścianie.

Był to portret naturalnej wielkości, Maksymiljana. *El Emperador* — brzmiał podpis.

— Upewniam pana — ciągnął dalej burmistrz — że z portretem tym spotkasz się na południu Meksyku w wielu domach. Chowamy go jako cenną pamiątkę czasów, w których wprowadzono w kraju naszym prawdziwie cywilizacyjne reformy. Zajrzyj pan do domów przedstawicieli inteligencji, a wszędzie obraz ten ujrzysz. Jest on nam wcieleniem ideału, nie zagasłego w duszach.“

Debiut adwokata. Gazety ateńskie opowiadają następującą historję debiutu młodego adwokata miejscowego. Adwokat ów siedział w sali posiedzeń, oczekując na pierwszego w życiu klijenta. Zbliża się do niego przewodniczący. — „Oto oskarżony, który nie posiada obrońcy — rzecze do niego. — Może pan zechcesz na swój debiut przyjąć jego obronę?“ — „Z przyjemnością — odpowiada młody adwokat — lecz pozwól mi pan oddalić się z nim na parę minut do osobnego pokoju.“ — „Dobrze. Mam nadzieję — dodaje z uśmiechem przewodniczący — że dasz mu pan najlepszą radę, jaką dać możesz.“ — Postaram się“ — odpowiada adwokat i oddala się ze swym klijentem. Przez chwilę słychać ich głosy, które później milkną. Adwokat powraca sam jeden. — „Gdzie oskarżony?“ — pyta przewodniczący. — „Oskarżony uciekł przez okno“ — odpowiada spokojnie młody adwokat. — „Co?“ — woła ze zdumieniem przewodniczący. — „Spełniając pańską instrukcję, panie prezesie, dałem mu najlepszą radę, jaką dać mogłem.“

Wiadomości osobiste. Prezes Koła polskiego p. Filip Zaleski wyjechał z Zakopanego do Wiednia.

Odznaczenie. Dyrektor urzędów pomocniczych przy lwowskiem namiestnictwie p. Arnold des Loges, otrzymał krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa. Zaszczytne to odznaczenie znajdzie zarówno w kołach urzędniczych, jak wśród publiczności sympatyczny odgłos, p. Des Loges bowiem na swem stanowisku uprzejmością i gotowością do usług zyskał sobie wielu przyjaciół.

Mianowania. Ministerstwo skarbu zamianowało w służbie utrzymywania ewidencji katastru podatku gruntowego geometrę ewid. 1 kl. Karola Kostikowa, starszym geometrą ewidencyjnym w IX. klasie rangi, zaś geometrów ewidencyjnych II. klasy: Józefa Radeckiego, Karola Tylkę, Józefa Samuela Żeleskiego, Tadeusza Ponikłę, Antoniego Giercuszkiewicza, Leona Wierzejskiego, Leopolda Dadeja i Kaspra Kurka geometrami ewidencyjnymi I. klasy w X. klasie rangi.

Chleb Kneipowski. Pan Stefan Naganowski, rodzony brat znanego literata z Londynu p. Edmunda Naganowskiego, założył Brzuchowicach piekarnię i począł wypiekać chleb pszenny systemu księdza Kneippa z Woerishofen. Chleb ten jest nader smaczny i pożywny i nadaje się, tak do zwykłej konsumcji, jako też i kuracji

Bankiet na cześć bawiącego w naszem mieście jeneralnego sekretarza Banku austro-węgierskiego, p. Mecenseffy'ego, urządziło wczoraj w restauracji Zogelmana na wystawie prezydjum lwowskiej izby handlowo-przemysłowej wraz z dyrektorami tutejszych banków i cenzorami bankowymi.

(m.) **Z izby sądowej.** Onegdajsza rozprawa karna w sprawie zabójstwa, popełnionego na zastępcy wójta, skończyła się zasądzeniem dwóch oskarżonych Iwana Kłosowskiego na 3 lata ciężkiego więzienia i Piotra Turka na 4 lat ciężkiego więzienia. Trzeci oskarżony Jędruch Szymeczko, został na podstawie werdyktu sędziów przysięgłych uwolniony, gdyż rozprawa nie wykazała, iżby Szymeczko namawiał Kłosowskiego i Turka do zbrodni.

Dziś staje przed trybunałem sędziów przysięgłych kilkanaście razy karany, a więc nałogowy złodziej Jakób Hammer, który operował koło Lwowa, w okolicach Dornfeldu i Dobszan. Hammer rozpoczął karjerę złodziejską w roku 1878 i od tego czasu zaledwie trzy lata pozostawał na wolności, resztę zaś czasu spędził w więzieniu. Hammer przyznaje się do kradzieży. Rozprawę prowadzi radca Lorenz, oskarżonego broni adwokat dr. Soroń, zaś oskarżenie wnosi zastępca prokuratora p. Gołkowski.

Owacja. Wczoraj o godz. 9. przedpoł. jawili się uczestnicy zakopańskiej wycieczki pod przewodem p. Grzegorzewskiego w sali ratuszowej, a p. Grzegorzewski przemówił do prezydenta p. Edmunda Mochnackiego mniej więcej w te słowa:

Dostojny Panie! Przybywamy tu, aby Ci złożyć hołd i podziękowanie za gościnne przyjęcie i za to, żeś przed laty jako delegat Wydziału krajowego tak znakomicie pokierował sprawą o Morskie Oko, że ostatecznie szala zwycięstwa przychyli się prawdopodobnie na naszą stronę. Ja byłem podówczas obecnym przy komisji i jako naoczny świadek stwierdzam to, co powiedziałem.

Następnie jedna z góralek wręczyła p. prezydentowi dwa bukiety z nieśmiertelników zakopańskich, a p. Grzegorzewski złożył kilkadziesiąt egzemplarzy *Gońca Tatrzańskiego* dla rozdania między pp. radnych. W końcu wzniósł okrzyk: Niech żyje prezydent i gmina m. Lwowa

P. prezydent Mochnacki podziękował w serdecznych słowach, wspomniał, że wyroby tak pańskie na wystawie krajowej w podziw wprowadzają zwiedzających wystawę i powitał wycieczkę w imieniu miasta.

Tradycyjne strzelanie o „Sól i gęsi“ odbędzie się na Strzelnicy miejskiej w sobotę i niedzielę, t. j. 29. i 30. b. m.

W interesie rozwoju naszych zdrojowisk. Wystawa lwowska, która przyczyniła się do zainicjowania tylu ważnych spraw, będzie i w dziejach rozwoju naszych zakładów kąpielowych pamiętną. Oto, dzięki protomedykowi p. dr. Merunowiczowi, odbędzie się w dniach 28. i 29. bm. zjazd balneologów, w którym wezmą udział dyrektorowie i lekarze zdrojów. W uznaniu ważności takiego porozumienia się, zajął się tą sprawą p. dr. Merunowicz bardzo gorliwie, to też nie wątpimy, że rezultaty będą bardzo dodatnie. A chodzi tu o żywotne sprawy, jako to: o zorganizowanie sprzedaży wód i soli, o kwestję opodatkowania mieszkań sezonowych, o kanalizację w zakładach etc. etc. O ile nam wiadomo — pierwszym inicjatorem tej myśli był p. Oleś, dyrektor zakładu w Iwoniczu, któremu chętnie dopomógł p. Wiśniewski, obecny dzierżawca w Szczawnicy.

Kronika brukowa. Uwięziono wczoraj Mojżesza Harta, handlarza starzyzny, pod zarzutem, że skradł z kieszeni Chane Roth, handlarki gęsi, woreczek skórzany z 2 zł. i pierścieniem złotym wartości 9 zł. Kradzież ta popełnioną została wczoraj około godz. 10. rano na placu węglanym.

Za posiadanie kradzionych butów uwięziono Jędrzeja Kuorka, wyrobnika.

Przyprowadzono wczoraj na inspekcję policyjną Prokopa Worobca, woźnicę u Mojżesza Buchstaba, za dręczenie zwierząt, popełnione przez to, że dwa słabe koniska zaprzągnął do wozu, naładowanego tak kamieniami, iż wóz ledwo się nie przełamał.

Nieostrożna jazda. Stójkowy przystawił wczoraj na inspekcję policyjną dorożkarza nr. 66 Icka Landaua za szybką i nieostrożną jazdę na ulicy Marszałkowskiej, skutkiem której najechał na wózek jednokonny, powożony przez Jana Bireka, wywrócił konia z wózkiem, skaleczył konia lekko w bok i uszkodził dyszel. Birek na szczęście nie odniósł żadnego uszkodzenia.

Wojciech Roza, woźnica u hr. Skarbka w Sygniówce, najechał wczoraj o godz 5¼ popoł. skutkiem szybkiej i nieostrożnej jazdy na placu Marjackim na Katarzynę Szostek *vel* Obery, którą powalił na ziemię i uszkodził w twarz, sam zaś zeskoczywszy z wozu, uciekł. Katarzynę Obery zaopatrzyła stacja ratunkowa.

Wolny wstęp na wystawę ma każdy, kto nabędzie przy kasie wystawy 1 los za 1 zł.

„Z Sokoła“ Zebraną kwotę dwadzieścia złr. w. a. Stanisława Sidorowicza na uczcie weselnej u państwa Makanów, na budowę drugiej sali gimnastycznej, złożono w kancelarji „Sokoła“.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś we czwartek „Robert djabeł“, wielka romantyczna opera w 5 aktach Mayerbeer'a. Przedostatni gościnny występ p. Ignacego Warmutha, oraz występ panny Salomei Kruszelnickiej; jutro w piątek po raz drugi „Wyścig dystansowy“, krotochwila w 3 aktach przez Kazimierza Laskowskiego i Junoszę Szaniawskiego; w sobotę popołudniu o godzinie 3 „Hulaj dusza“, widowisko sceniczne w 8 obrazach ze śpiewami i tańcami, osnute na podaniach narodowych przez Adolfa Walewskiego; wieczorem o godzinie pół do 8 „Bal maskowy“, wielka opera w 5 aktach Verdi'ego. Występ panny Róży Cudekówny, oraz pp.: Aleksandra Myszugi, Gabrjela Górskiego i Henryka Kowalskiego; w niedzielę popołudniu o godzinie 3 po raz trzeci „Mąż w powijakach“, krotochwila w 3 aktach Antoniego Siemaszkę; wieczorem o godzinie pół do 8 „Robert djabeł“, wielka opera w 5 aktach Mayerbeer'a. Ostatni gościnny występ p. Ignacego Warmutha, oraz występ panny Salomei Kruszelnickiej; w poniedziałek „Halka“, opera narodowa w 4 aktach Stanisława Moniuszki. Występ pp.: Aleksandra Myszugi i Gabrjela Górskiego.

Z teatru. Wczorajsze drugie przedstawienie krotochwili p. Siemaszki „Mąż w powijakach“ zgromadziło w teatrze dość liczną publiczność, która się wesoło bawiła. Na zakończenie dano znakomitą operę Mascagni'ego „Cavalleria rusticana“ w której i tym razem panna Strassern, oraz p. Warmuth rzęsiste zbierali oklaski.

Dyrekcja teatru przedłuża przedstawienia operowe jeszcze tylko do 16. października, — a w tym czasie dane będą także opery: „Mignon“ z panną Strassern i „Lunatyczka“ z panną Korolewicz.

Szkołę rysunku i malarstwa dla pań i panów otwiera z dniem 1. października br. Marceli Harasimowicz, artysta-malarz.

Zgłoszenia przyjmuje codziennie w swojej pracowni przy ulicy Lindego l. 9 (dom Baurowicza)

Zbiór pieśni polskich i tańców, zawierający utwory najcelniejszych kompozytorów, jak Moniuszki, Kratzera, Treschla, Ogińskiego, wyszedł w trzech zeszytach nakładem firmy Braci Hug i Spółka w Lipsku i znajduje się już na półkach księgarskich.

P. Marja Weryho ułożyła zbiór praktycznych wskazówek dla wychowańców i nauczycieli początkowych, pod tytułem: „Co się z czego robi i skąd pochodzi“. Rzecz tę zdobią ilustracje.

Ostatnie wiadomości.

Z Poznania donoszą: Trzech Manów już nie żelaznego bo zardzewiałego księcia, pp. Kennemann, Tiedemann i Hansemann, powołano w Warcinie do założenia „Towarzystwa dla obrony niemieckich interesów w prowincji poznańskiej,“ czyli opuściwszy z tej grupy zasłonę słów, — „towarzystwo do marnowania i podkopywania Polaków“ na każdym kroku. Sądząc z inseratów rzeczonych manów bismarckowskich, umieszczonych w tutejszych gazetach niemieckich, wnosić można, że *bund* rolników ubiedz chce ich w założeniu tego towarzystwa. W to nam nie wchodzić; dziwilibyśmy się owszem, gdyby założenie takiego towarzystwa miało się uskutecznić bez kwasu. Sądzimy nawet, że jeszcze się odezwie sumienie i poczucie przyzwoitości u bardzo wielu Niemców, którzy sobie powiedzą: mając rząd, wojsko, administrację, szkołę, sądy i przewagę kapitału w ręku, jest co najmniej rzeczą nieprzyzwoitą i oburzającą, żeby sąsiedzi, współobywatele, koledzy wielu zawodów, zakładali towarzystwo, mające na celu marnowanie swych najbliższych bliźnich. Toć i nam chyba nie pozostanie nic innego, jak założyć towarzystwo pielęgnowania interesów polskich w pogranicznych prowincjach wschodnich, towarzystwo rozgałęziające się „po za granice naszej prowincji.“ Czyż chcą wywołać walkę ras, idącą na noże? Niemczyzna jest tak silną, że zaiste faryzejskiemi sposobami bronić się nie potrzebuje.

Ze sfer wojskowych dowiaduje się *Pol. Corr.*, że oficerowie zagraniczni, którzy byli obecni na ostatnich wielkich manewrach bułgarskich, jednomyślnie stwierdzają, iż manewry te najzupełniej się udały. Postawa wojsk była wzorowa a wprawa i zdolność znoszenia trudów nie pozostawiały nic do życzenia Jest to zasługa Stambułowa.

„Agenzia Stefani“ donosi z Tangeru: Mylnem jest doniesienie *Diario de Tanger* i madryckiego *Imparcial*, jakoby rząd włoski pospołu z francuskim nalegał na sułtana marokańskiego względem utrzymywania dotychczasowych lub ustanowienia nowych konsulatów w Fezie. Owszem rząd włoski życzliwie przyjął przedstawienia rządu marokańskiego i hiszpańskiego przeciw nadużyciom politycznej opieki, jakiej konsulaty użyczają krajowcom, gdyż zdaniem sułtana nadużycia te są niebezpieczne dla wewnętrznego porządku publicznego.

Delegacje wspólne.

(Telegramy Dziennika Polskiego).

Budapeszt 26. września. W komisji wojskowej węgierskiej delegacji przemawiało wczoraj kilku delegatów przeciw używaniu sprowadzanego z Australji mięsa w armji.

Szef sekcyjny Rückenzann oświadczył, że armja, jako taka, dotychczas nie przedsiębrała z tem mięsem żadnej próby, przedsięwzięte zaś przy poszczególnych zarządach prowiantowych próby są za małe do wydania sądu w tej mierze.

Delegaci Andrassy i Schell wyrazili życzenie, ażeby armja nie dopomagała do wprowadzania mięsa australijskiego.

Minister wojny odpowiedział, że jego zdaniem, mięso z Australji nie wyruguje bynajmniej mięsa świeżego.

Telegramy „Dziennika Polskiego“.

Kraków 26. września. Rada miejska uchwaliła wczoraj urządzić gremialną wycieczkę na wystawę krajową. Odjazd w piątek rano. W wycieczce wezmą udział wyłącznie członkowie rady.

Wiedeń 26. września. Cesarz w towarzystwie króla saskiego i całego orszaku myśliwskiego udał się na łowy do Radmer. Na zaproszenie cesarza bierze udział w łowach także prezes gabinetu ks. Windischgraetz. Do Wiednia powróci cesarz w sobotę, a 3. października uda się do Goedöllö.

Cesarzowa przybędzie w niedzielę do Miramare i stamtąd uda się bezzwłocznie do Goedöllö.

Wiedeń 27. września Przy traktowaniu procedury cywilnej ma być następujący modus zachowany: Uchwała komisji stałej przejdzie wprost z izby panów do komisji, która w tym celu zostanie wybraną. Jeżeli ta komisja poczyni zmiany, zbiorą się obie komisje dla wspólnych obrad. Na plenum izby będzie przeprowadzoną nad projektem tylko jeneralna debata. Głosowanie odbywać się będzie *en bloc*. Specjalny projekt do ustawy, zostanie wniesiony w ciągu sesji jesiennej.

Wiedeń 26. września. Radca ministerjalny Stummer mianowany wiceprezydentem namiestnictwa w Pradze.

Praga 26. września. Na wiecu stronnictwa niemieckiego, wygłosi referat poseł Russ.

Praga 26. września. Położenie stronnictwa młodoczeskiego stało się krytycznem skutkiem zaostrzenia konfliktu z Omladinistami na ostatnim wiecu stronnictwa w Nimburgu, jak również skutkiem zwrotu, który zdaje się przygotowywać na Morawie. Uderzającem jest, iż żaden z morawskich mężów zaufania nie wziął udziału w nimburgskiej konferencji. Ta abstynencja nabiera jeszcze większego znaczenia przez złośliwe uwagi, jakiemi berneński organ stronnictwa młodoczeskiego zwalcza uchwały ostatniego kongresu, jak niemniej przez zamieszczoną w tymże samym organie obronę prof. Massaryka, który całemu stronnictwu młodoczeskiemu wypowiedział właśnie wojnę.

Posła Kucerę spotykają za jego przyrzeczenia, poczynione Omladinistom w Nimburgu, tak silne zarzuty ze strony młodoczeskiej, że nosi się on z zamiarem wystąpienia z komitetu wykonawczego stronnictwa, a nawet złożenia mandatu poselskiego.

Buda-Peszt 26. września Wczoraj rozpoczęła się w komisji izby magnatów rozprawa nad przedłożeniami kościelno-politycznemi, odłożono do sesji jesiennej.

Uwagi godnym szczegółem z wczorajszej rozprawy jest to, że pojawiło się wprawdzie na posiedzeniu komisji pięciu katolickich książąt kościoła, ale tylko jeden z nich, a mianowicie arcyb. Samassa, zabrał głos, ażeby w bardzo osłoniętej formie wyrazić brak sympatji dla przedłożonych projektów do ustawy. Unikał przytem wszelkiego silniejszego słowa i jak sam za uważył, jądra mowy jego szukać należało w tem, że projektowane reformy nie będą ochraniały uczucia religijnego. Zresztą nie można było w mowie arcybiskupa zauważyć jakiegokolwiek zamachu przeciw samym przedłożeniom.

Do przedłożenia o wolności wyznań zabierało jeszcze głos kilku mowców, którzy po największej części oświadczyli się za tem przedłożeniem. Podniesione przez niektórych mowców obawy, co do bezwyznaniowości zostały, osłabione wywodami ministra oświaty Eoetvoesa i ministra sprawiedliwości Szilagyi'ego.

Ostatecznie przyjęto przedłożenia te bez zmiany.

W rozprawie wzięło udział bardzo niewielu świeckich przeciwników przedłożeń kościelno-politycznych, tak, że przewódca ich hrabia Ferdynand Zichy oświadczył, iż zaznaczenie zajmowanego przez nich stanowiska zachowuje do rozpraw w *plenum*.

Insbruk 26. września. W ciągu dwóch dni skonstatowano tu już trzeci wypadek zamordowania kobiety i to wśród strasznych okoliczności. W całej okolicy panuje okropne przerażenie. Żandarmerja wpadła już na trop zbrodniarza, ale nie mogła go do tej pory schwycić.

Berlin 26. września. *Nordd. Ztg.* zaprzecza z wielkiem oburzeniem doniesieniom pism, według których Caprivi miał się wyrazić wobec jakiegoś wybitne stanowisko zajmującego Niemca z Poznania, że nadszedł czas do ustanowienia polskich landratów w Poznańskiem.

Berlin 26 września. *Vossische Ztg.* utrzymuje, że pogłoski o ataku apoplektycznym cara są nieprawdziwe.

Berlin 26 września. Według *Thorner Ztg.* miał cesarz powiedzieć przy pożegnaniu do burmistrza: „Chcę, ażeby to, co dzisiaj powiedziałem było przestrzegane. Ja mogę się stać także bardzo nieprzyjemnym.“

Berlin 26. września. Radykalne skrzydło stronnictwa wolnomyślnego zwołało na dzień 7. października wiec demokratyczny.

Berlin 26. września. Powszechnie opowiadają, iż rząd nosi się z zamiarem wygotowania projektu do ustawy przeciw anarchistom.

Berlin 26. września Mowa toruńska cesarza Wilhelma dotychczas oficjalnie nie ogłoszona. *Nordd. Allg. Ztg.* występuje przeciwko ostatniej mowie ks. Bismarcka i oświadcza, że polityka cesarza Wilhelma względem Polaków jest zupełnie konsekwentna. Cesarz żąda tylko, ażeby Polacy czuli się poddanymi państwa niemieckiego, pod tym warunkiem mogą liczyć na jego łaskawość. W mowie wezwał także i Polaków do udziału w walce przeciwko żywiołom destrukcyjnym.

Berlin 26. września. Do dzienników tutejszych donoszą z Warszawy, że aresztowano tam znów mnóstwo osób wrzekomo, za należenie do tajnego stowarzyszenia.

Rzym 26. września. Minister spraw wewnętrznych zarządził zwrócenie właścicielom skonfiskowanej w czasie stanu oblężenia na Sycylji broni.

Rzym 36 września. Pomiędzy internowanymi w Ventetorze zbrodniarzami wybuchła krwawa bójka z zawiści prowincjonalnej. Romaniolczycy i Sycylijczycy uderzyli na siebie brzytwami; pierwsi wzięli górę i zabili jednego, a zranili 10 przeciwników. Wojsko zapędziło wreszcie szaleńców do fortecy, gdzie wszystkich w kajdany okuto.

Śledztwo w sprawie wykradzenia dokumentów z procesu Banca Romana skończone; akta odesłano do sądu.

Belgrad 26. września. Minister spraw zewnętrznych Lozanics, który powrócił z Niszu zapewnia, że nie ma nawet mowy o krizis ministerjalnej.

Londyn 26 września. Angielski okręt wojenny „Amfion“ wrócił z Casablanka do Tangeru (w Maroku), ponieważ gubernator złożył przeproszenie i przyrzekł ukaranie krajowców, którzy się zmaltretowania poddanych angielskich dopuścili.

Londyn 26. września. Straszny cyklon spustoszył dwa powiaty w Japonji, 1500 domów zawaliło się, a 300 osób zginęło.

Sofja 26. września. Liberalni ministrowie Tonczew i Radosławow wręczyli prośbę o dymisję, podając za powód, iż większość gabinetu w czasie odbytych właśnie wyborów zgrzeszyła przeciw konstytucji.

Na ich miejsce mają być powołani do gabinetu wschodnio-rumelijscy russofile. W ten sposób gabinet pierwotnie koalicyjny, przemieni się w jednolity konserwatywno-russofilski.

Sofja 26. września. Minister Tonczew wręczył według wszelkiej formy podanie o dymisję. Co do Radosławowa nie wiadomo jeszcze nic stanowczego.

Sofja 26. września. *Agence balcanique* donosi, że pisma rosyjskie pomimo zaprzeczenia rozszerzają dalej bajkę, jakoby rząd bułgarski udzielił Anglikom koncesji na wykopywanie i wywożenie kości żołnierzy rosyjskich z ostatniej wojny na mierzwę. Wymysł ten jest tak złośliwym, że zasługuje tylko na pogardę.

Wiedeń 26 września. Wczoraj po zamknięciu giełdy południ. notowano: kredyty 37 87, węg kredyty 467 —; anglosy 169 25; laenderbanki 267 — sztacbany 365 —; lombardy 113·25; elbethale 269 25, tytoniowe 220 50, alpiny 86 40; renta majowa 98 85; węg. złota 122 05; austr.; koronowa 96 75, węg. koronowa 97·85; losy tureckie 16·90; uniony 262 —

Berlin 26. września Giełda wczorajsza wieczorna kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński t. zw. Wiener Parität. (Kredyt ; 224 — (370 34 ; lombardy 46 50 (113·18 ; węg. renta złot. 99·9 (122 ·); ruble 2 9 75 (133 94).

Frankfurt 25 września. Giełda wczorajsza wieczorna kursa ostatnie. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński). Kredyty 302·25 369 90; lombardy 94 12 112·50); renta węg. złota 99·80 121 95); koronowa — — (— —)

Przyjechali do Lwowa

dnia 26. września 1894

HOTEL VICTORIA. M Przetocki z Sambora. C. Stankiewicz z Krakowa. Dr. K. Kosterski z Kielc W. Czosnowski z Warszawy. K. Mierzkowski z Warszawy. I Diem z Wiednia H Brauchbar z Wiednia. J. Ostheim ze Stanisławowa Dr. G Onciul z Czerniowiec.

HOTEL ZORZA. J. hr. Branicka z Ukrainy St. hr. Tarnowski z Krakowa E Br. Hohenwort z Ryczowa Wł. Mężyk-Rudzki z Podola ross. K. hr. Lamberg z Styrji. F. Seazighino z Styrji. St Hirscher z Przewózca. Wł Guźkowski z Nowegomiasta. A Melbechowski z Horyhlad P. Klobus z Biały. F. Wiese i W. Grünes z Wiednia.

L 356

Do Wielmożnego Pana Ozyasza Zallela Menkesa Radnego Zboru izrael. we Lwowie.

Rada wyznaniowa Zboru izrael. w uznaniu trudu i pracy, jaką WPan łożyłeś około budowy nowego zakładu sierót, w uznaniu gorliwości i poświęcenia, z jakim WPan przez tak długi czas zajmowałeś się takową, w uznaniu, iż za jego trudem i staraniem doprowadzoną została w czas do skutku budowa nowego przytuliska dla biednych sierót, uchwaliła na posiedzeniu z dnia 19 września b. r. wyrazić Wielmożnemu Panu swe szczere podziękowanie.

Z mocy tedy tej uchwały Rady wyznaniowej składamy niniejszem Wielmożnemu Panu wyrazy szczerej podzięki za Jego żmudną pracę w powyższej sprawie dla dobra ubogich sierót podjętą. Z poważaniem Przełożeństwo Zboru izrael. Członek Przełożeństwa Dr. Bernard Goldmann m. p Zastępca prezesa Dr. Emil Byk m. p.

Pomimo powyższego zapatrywania izr. rady wyznaniowej, iż pan Osiasz Z. Menkes był jedynym i wyłącznym kierownikiem i twórcą nowej izr. ochronki dla sierót, udało się niestety tym radnym kahału, którzy zdobić się zwykli obcymi piórami podczas odwiedzin Najjaśniejszego Pana usunąć jedynego czynnego i bezinteresownego członka Rady wyzn. Pana Osiasza Z. Menkesa członka honorowego stowarzyszenia rękodzielników „Jad Charusim,“ byłego radcę szkolnego, człowieka, który przez lat 25 z uszczerbkiem dla swego zdrowia był zarządcą szpitala, zmuszono przez niepoprawne postępowanie, do złożenia swego mandatu, jako członka rady wyznaniowej.

Lwów dnia 20. września 1894.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite

po 1½ centa od wyrazu.

Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

Ruch pociągów kolejowych

według zegara lwowskiego, ważny z dniem 1. maja 1894 r.

	Pociągi pospieszne		Pociągi osobowe		
Do Lwowa przychodzą:					
Z Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia)	3·08	6·01	9·36	6·46	9·36
Z Warszawy	—	6·01	9·36	—	9·36
Z Chabówki (Zakopanego) przez Przemyśl, Rzeszów lub Tarnów	3·08	—	—	—	—
Z Chabówki (Zakopanego) przez Rzeszów lub Tarnów	—	6·01	—	—	—
Z Chabówki (Zakopanego) przez Stryj	—	—	9·10	—	—
Z Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Tarnów	—	—	—	—	0·36
Z Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Rzeszów lub Tarnów	—	6·01	—	—	—
Z Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Tarnów (od 1/8 do włącznie 30/9)	—	—	9·36	—	—
Z Mezö-Laborcz, Szczawnego-Kulasznego przez Przemyśl	—	—	9·38	—	—
Z Nadbrzezia i Tarnobrzegu	—	—	—	6·46	—
Z Podwołoczysk i Brodów (na dw. główny)	2·48	10·05	9·46	6·21	—
Z Podwołoczysk i Brodów (na dw. Podzam.)	2·34	9·49	9·21	5·55	—
Ze Suczawy	10·16	—	8·13	1·03	—
Z Kimpolunga	10·16	—	8·13	—	7·11
Z Radowiec	10·16	—	8·13	—	—
Z Berhometu n. S. i Czudyna	10·16	—	—	—	7·11
Z Nowosielicy	—	—	8·13	—	—
Ze Słobody rungurskiej kopalni	10·16	—	—	—	—
Z Husiatyna przez Halicz	10·16	—	8·13	—	7·11
Z Czortkowa przez Halicz	—	—	—	1·03	—
Z Borysławia przez Stryj	—	—	2·38	12·46	—
Z Bełzca	—	—	—	5·21	—
Ze Sokala	—	—	8·24	5·21	—
Z Ławocznego (Pesztu, Miszkolca, Serenscza, Munkacza, Chyrowa i Stanisławowa, przez Stryj)	—	—	9·10	12·46	—
Ze Stryja i Skolego	—	—	9·23	—	—
Z Skolego, Chyrowa i Stanisławowa przez Stryj	—	—	2·38	—	—
Z Hrebenowa (od 10/7 do włącznie 30/9)	—	—	2·38	—	—
Z Brzuchowic (od 12. maja aż do odwołania)	—	—	8·37	—	—
Ze Lwowa odchodzą:					
Do Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina)	3·00	10·46	5·26	11·11	7·31
Do Warszawy	—	10·46	5·26	—	7·31
Do Chabówki (Zakopanego) przez Tarnów lub Rzeszów	—	10·46	—	—	—
Do Chabówki (Zakopanego) przez Rzeszów lub Przemyśl	—	—	—	11·11	—
Do Chabówki (Zakopanego) przez Stryj	—	—	10·26	7·46	—
Do Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Tarnów lub Rzeszów	—	10·46	—	—	—
Do Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Tarnów (od 1/8 do włącznie 30/9)	—	—	—	—	7·31
Do Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Tarnów	—	—	5·26	—	—
Do Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Stryj	—	—	—	7·46	—
Do Mezö-Laborcz, Szczawnego, Kulasznego przez Przemyśl	—	—	—	—	7·31
Do Nadbrzezia i Tarnobrzegu	—	10·46	5·26	—	—
Do Podwołoczysk i Brodów (z dw. główn.)	3·44	3·20	10·16	10·56	—
Do Podwołoczysk i Brodów (z dw. Podzam.)	3·58	3·32	10·40	11·23	—
Do Suczawy	3·51	—	10·51	3·31	11·06
Do Buczacza przez Halicz	—	—	—	3·31	—
Do Husiatyna przez Halicz	3·51	—	—	—	11·06
Do Słobody rungurskiej kopalni	—	—	10·51	—	11·06
Do Nowosielicy	3·51	—	—	—	—
Do Berhometu n. S. i Czudyna	3·51	—	—	—	—
Do Radowiec	3·51	—	10·51	—	11·06
Do Kimpolunga	3·51	—	—	3·31	—
Do Sokala	—	—	9·56	7·21	—
Do Bełzca	—	—	9·56	—	—
Do Borysławia przez Stryj	—	—	6·16	10·26	—
Do Ławocznego (Munkacza, Serenscza, Miszkolca, Pesztu i Chyrowa przez Stryj)	—	—	6·16	—	7·43
Do Stanisławowa, Doliny, Bolechowa przez Stryj	—	—	—	10·26	7·46
Do Skolego i Chyrowa przez Stryj	—	—	—	10·26	—
Do Stryja i Skolego	—	—	—	3·41	—
Do Hrebenowa (od 10/7 do włącznie 30/9)	—	—	—	10·26	—
Do Brzuchowic (od 12/5 aż do odwołania)	—	—	4·06	—	—
Do Zimnej wody (od 2/5 aż do odwoł.)	—	—	4·48	—	—

Uwaga. Godziny, drukowane **tłustemi czcionkami** oznaczają porę nocną od godziny 6. wieczór do godziny 5. minut 59 rano.

W biurze informacyjnem c. k. austr. kolei państw. we Lwowie, ul. Trzeciego maja l. 3, (Hotel Imperial) sprzedaż biletów strefowych, okrężnych dowolnie zestawialnych zeszytów do jazdy, taryf i rozkładów jazdy w formacie kieszonkowym. Informacje w sprawach taryfowych i przewozowych.

Galicyjski Bank Kredytowy

począwszy od dnia 1. Lutego 1890 r.

wydaje

4% Asygnaty kasowe

z 30 dniowem wypowiedzeniem i

3½% Asygnaty kasowe

z 8 dniowem wypowiedzeniem,

wszystkie zaś znajdujące się w obiegu **4½% Asygnaty kasowe** z 90 dniowem wypowiedzeniem oprocentowane będą **począwszy od dnia 1. Maja 1890 r.** po 4% z 30 dniowem terminem wypowiedzenia.

Lwów, dnia 31. Stycznia 1890. 1181 1—?

Dyrekcja.

Przedruk nie będzie płacony.

L. 4.956|1894. 1719 1—2

Ogłoszenie konkursu.

Celem obsadzenia posady sekretarza Magistratu w Brodach — rozpisuje się niniejszem konkurs.

Kandydaci winni udowodnić:

1. Prawo obywatelstwa austrjackiego;
2. Ukończone studja prawnicze, z trzema egzaminami państwowymi;
3. Trzechletnią praktykę konceptową w dziale administracyjnym przy Magistracie, lub przy rządowej władzy politycznej lub przy Wydziale krajowym;
4. Znajomość języków krajowych i niemieckiego w słowie i piśmie;
5. Nieprzekroczony 40 rok życia

Posada ta o rocznych 1.000 zł. a w. z 5 kwinkwenjami po 100 zł. i emeryturą podług normy dla urzędników państwowych — nadaną zostanie na pierwszy rok prowizorycznie, poczem nastąpi stabilizacja.

Ubiegający mają wnieść ostemplowane i należycie udokumentowane podania do tutejszego Magistratu najdalej do dnia 15. października 1894.

Brody, dnia 31. sierpnia 1894.

Burmistrz *M. Kulak.*

Wydawca: Józef Laskownicki, Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego“, pod zarządem Franciszka Kattnera.